WYDANIE **A**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa. Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
„ administracji 240-15

Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna 13 „ 50
Numer pojedyńczy 20 gr.

Rok II. Nr. 11

POLSKA

PISMO CODZIENNE

STYCZEŃ
12
NIEDZIELA
Św. Arkadjusza
Wschód słońca 7 m. 41
Zachód „ 15 „ 48

Plenarne posiedzenie Sejmu

PRZEMOWIENIE P. PREMJERA BARTLA.—INNE SPRAWY

O godz. 5 min. 30 popołudniu zabrał głos p. Premjer Bartel. Z przemówienia tego, które z kwadransową przerwą trwało do godz. 8-ej, podajemy najważniejsze ustępy:

MOWA PREMJERA

Wysoka Izbo! Zabierając głos z tej wysokiej trybuny, czynię zadość zarówno własnej potrzebie określenia stanowiska i zamierzeń Rządu w sprawach natury najważniejszej, jak też i ustalonemu zwyczajowi parlamentarnemu.

Znamy się nie od dzisiaj i to zwalnie mnie od wielu retorycznych zwrotów, uznawanych za niezbędne przy pierwszem spotkaniu.

Dla uniknięcia jednak nieporozumień, chcę na wstępie stwierdzić, że ktoby sądził, że ostatnia zmiana Rządu oznacza odstępstwo od zasadniczych postulatów i poglądów na kwestje ustroju Państwa i na kierunek jego rozwoju, leżące u padstawy t. zw. majowego regimeu, ten nie zdaje sobie sprawy z istoty kapitalnych zagadnień, które Rząd pragnąłby przy współudziale Panów rozstrzygnąć. Apelując przeto do Panów o wytworzenie wspólnym wysiłkiem warunków do lojalnej i wytężonej współpracy, czynię to w przeświadczeniu, że zrozumienie konieczności państwowych przeważy u nich nad tą lub inną doktryną polityczną i społeczną oraz nad ewentualnemi odruchami namiętności, nieuniknionych w każdej przewlekającej się walce o rzeczy zasadnicze.

Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że walka nie jest czynnikiem twórczym w życiu. Ale każda walka wewnętrzna powinna być skonkretyzowana co do swych celów i musi mieć kiedyś swój koniec.

Przychodzę z dobrą wolą. Panowie znacie moje poglądy, ja znam Wasze. Może się da z nich wyłuskać tyle wsplnego ile jest dla Państwu niezbędne.

REWIZJA KONSTYTUCJI

W rzędzie zagadnień dojrzałych do załatwienia na pierwszem miejscu stoi nadal sprawa rewizji konstytucji.

Sprawa rewizji konstytucji pod kątem wzmocnienia władzy wykonawczej leży jak ciężka kłoda na drodze do dalszego postępu, trzeba ją już załatwić. W tych warunkach prawo Sejmu do zmiany kanstytucji staje się moralnym obowiązkiem. Deklaruję dobrą wolę Rządu w tej sprawie. Gdyby jednak niektórzy z Panów zachcieli interpretować moje dzisiejsze oświadczenie w jakiś inny sposób, doszukujący się głębokich zmian i rozbieżności w pojmowaniu zasadniczych postulatów ustrojowych przez obóz stojący na gruncie przewrotu majowego, to muszę ich uprzedzić, że doznają zawodu.

BUDŻET I URZĘDNICY

Do najpilniejszych spraw należy też budżet na rok następny. Sytuacja skarbowa w minionym roku kalendarzowym była pomyślna, ale tempo wydatków zwiększyło się, co pochodzi z poprawy uposażeń urzędniczych. Co się da jeszcze zrobić w tym okresie budżetowym? Zdaje mi się, że wypłata 1/3 zaległego dodatku mieszkaniowego za 1928. W lutym wystąpię o upoważnienie do wypłaty tego dodatku, który zostanie zapewne wypłacony w marcu. Wypłata ta pochłonie 32 milj. Co do kwestji urzędniczej, to Rząd rozpatrzy wszystkie projekty zmierzające do podniesienia uposażeń, ale podniesienie budżetu ponad 2,950 milj. zagroziłoby równowadze budżetowej.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE

Sytuacja finnasowa kształtowała się zgodnie z ogólną konjunkturą światową, która była dla Polski niepomyślna. Społeczeństwo nasze wykazało jednak dużą siłę odporną. Zło leży w strukturze gospodarstwa naszego i postęp w tej dziedzinie może odbywać się tylko stopniowo. W tych warunkach akcja gospodarcza Rządu rozwijać się będzie w kierunku szukanie doraźnej pomocy dla złagodzenie ujemnych zjawisk konjunkturalnych, niezależnie od prac związanych z przebudową struktury gospodarczej.

W zagadnieniu elektryfikacji posiadamy zgłoszenie Harrimana, które wobec dyskusji fachowej wymaga szczegółowego rozpatrzenia przez nowy rząd.

Fatalna zima zeszłoroczna odbiła się na gospodarce kolejowej. Sprawa rozbudowy linij węglowych, usprawnienia i potanienia przewozu oraz powiększenie taboru jest pilne.

PRACA

Wskutek depresji gospodarczej wzrastała krzywda bezrobocia. Odpowiednio wzrosła liczba osób pobierających zasiłki. (Tu p. Premjer omawia szczegółowo zamiary ustawodawcze Min. Pracy.) Co do gorąco omawianej sprawy posunięć Rządu w stosunku do kas chorych, należy stwierdzić, że Rząd nie ma zamiaru niweczyć samorządu tych instytucyj, zachodzi jednak konieczność zawierania odnośnych uprawnień, celem uszanowania kas chorych. (Liczne przerywania na lewicy).

Rząd postanowił podjąć akcję budowy małych mieszkań z funduszów zakładów ubezpieczeń społ., które dostarczą na ten cel w ciągu lat 5 125 milj., co pozwoli wybudować około 18 do 20.000 izb. Czynsz będzie może nawet niższy od 35 zł. za jedną izbę.
Rolnictwo

ROLNICTWO

Rolnictwo znajduje się w fazie pogłębiającego się kryzysu konjunkturalnego wskutek ogólnej depresji gospodarczej rolnictwa na całym świecie. Największe możliwości ma tu Rząd w zakresie zarządzeń adm. prawnych, a najważniejsze już wprowadził w życie. Tu p. Premjer omawia wprowadzenie ceł zbożowych, ustanowienie wywozu wszystkich zbóż i produktów przemiału, rozszerzenie systemu kredytów ustawowych, pomoc bankową, ulgi podatkowe, i premje wywozowe, przyczem porusza sprawę rezerw zbożowych, których organizacje rolników żądały w r. 1927, w lipcu zaś 1929 zażądały zlikwidowania rezerw, aby 16 grudnia 1929 r. znowu ich zażądać.

Celem uruchomienia kredytu długoterminowego dla rolnictwa Rząd w miarę potrzeby sytuacji na rynku międzynarodowym postawi na czele swych zadań w tej dziedzinie uzyskanie środków na kredyty długoterminowe dla rolnictwa. Rząd przedłożył Sejmowi także projekt ustawy o trzeciej serji pożyczki dolarowej z przeznaczeniem uzyskanych sum na długoterminowy kredyt rolny.

POLITYKA ZAGRANICZNA

O naszych stosunkach zagranicznych Minister Spr. Zagr. złoży obszerne sprawozdanie po powrocie z Genewy. Tu pragnę podkreślić, iż od r. 1926 nasza polityka zagraniczna nie uległa zmianie i opierać się będzie nadal na utrzymaniu i organizacji spokoju, na przestrzeganiu traktatów, na rozbudowie stosunków z wszystkiemi państwami, a w szczególności z sąsiadami, zarówno na polu politycznem, jak ekonomicznem. Na plan pierwszy wysuwa się traktat o umorzeniu wzajemnych pretensyj finansowych z Niemcami, który niebawem będzie ogłoszony. Staramy się dalej usilnie o doprowadzenie do podpisania traktatu handlowego z Niemcami. Trudności były bardzo wielkie i chociaż wiele spraw uzgodniono, to jednak opory są jeszcze poważne.

OŚWIATA I WYZNANIA.

Co się tyczy oświaty publicznej, przedewszystkiem musi być dokonany wysiłek w kierunku pomnożenia szkół powszechnych, aby opanować falę przyrostu liczby dzieci w wieku szkolnym. Rząd opracowuje projekt nowej ustawy o budowie szkół powszechnych.

W dziedzinie wyznaniowej Rząd dąży do uporządkowania stanu prawnego, a więc do sfinalizowania spraw, złączonych z wykonaniem konkordatu oraz do opracowania projektu o organizacji stanowiska prawnego Kościoła prawosławnego i ewangelickieko, a także uregulowania życia prawnego gmin żydowskich.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

W dziedzinie resortu spraw wewnętrznych stałą tendencją Rządu będzie usprawnienie administracji, pozbawionej tendencji popierania poszczególnych stronnictw politycznych. Apeluję także do Panów Posłów o współdziałanie w tej sprawie i o walkę z czynnikami, które drogą wystąpień demagogicznych zmierzają do poderwania autorytetów władz.

Sprawa prasowa stanowi jedną z bolączek chwili. Ogólna moja tendencja polegać będzie na traktowaniu całej prasy z punktu widzenia najdalej posuniętej sprawiedliwości i objektywności. Represje nieuniknione będą zarządzane tylko w razach ostatecznych. Ale byłbym nieszczerym, gdybym nie postawił tu zasady wzajemnej współpracy. Mogę Panów zapewnić o dobrej woli z mej strony, a jeżeli będzie ona okazana także przez prasę, to mam nadzieję, że nie będziemy mieli powodu do skarg wzajemnych.

W sprawie samorządu Rząd uczyni wszystko, aby projekty ustaw samorządowych przeszły na drogę realizacji.

Stanowisko moje w sprawie mniejszości narodowych jest Panom znane. Obecnie t. zw. sprawa mniejszości, niegdyś sztucznie zaognona, straciła już dużo ze swej ostrości.

RZĄD I SEJM

Jeżeli starałem się przedstawić rzeczywisty nasz stan gospodarczy, budżetowy i polityczny, to uczyniłem to celem wskazania, że przezwyciężenie wielu trudności zależy od nas samych. Jestem przeciwnikiem krytyki bezpłodnej i gubienia najważniejszych spraw w odmęcie nienawiści partyjnej. Natomiast krytyka nacechowana zrozumieniem dobra państwowego może stworzyć i w tej Izbie nowe wartości. Rząd z całą energją i dobrą wolą przystąpi do spełnienia swego obowiązku, obowiązek wzajemności ciąży w równej mierze i na Sejmie, a mam nadzieję, że Sejm się od tego obowiązku nie uchyli.

DALSZY CIĄG POSIEDZENIA

„DARY Z ŁASKI"

Po zakończeniu exposé p. Premjera, nad którem dyskusję odłożono do następnego dnia, przyjęto referowaną przez pos. Krzyżanowskiego (B. B.) ustawę, zmieniającą w ustawie o „darach z łaski" jej niemiły dla obdarzonych tytuł na: „o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych oraz o wyjątkowem zaopatrzeniu, nieopartem na innych tytułach".

Dyskusję nad wnioskiem opozycji o zmianę art. 25 odłożono na żądanie Rządu do następnego posiedzenia.

O DEKRET PRASOWY

Nakoniec pos. Lieberman (P.P.S.) referował nowelę do obowiązującego obecnie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o wydawaniu Dziennika Ustaw. Chodzi o to, aby w Dzienniku tym musiały być drukowane także uchwały Sejmu uchylające dekrety Prezydenta, a w szczególności uchwała z r. 1928, uchwalająca dekrety prasowe. Sąd Najwyższy bowiem orzekł, że do uchylenia dekretu wystarcza uchwała Sejmu, ale musi być urzędowo ogłoszona. W konsekwencji przyjścia proponowanej ustawy, gdy uchwała Sejmu będzie ogłoszona, wejdą z powrotem w życie poprzednio obowiązujące ustawy prasowe. Dalszą konsekwencją będzie umorzenie w drodze amnestji spraw prasowych, z dekretu obecnego wynikłych.

Wiceminister Sprawiedliwości p. Sieczkowski, polemizuje z referentem.

Pos. Piłsudski (B.B.) uważa, że sprawa ta jest kwestją interpretacji autentycznej konstytucji, co jest równoznaczne ze zmianą konstytucji. Wnosi więc o odroczenie sprawy do czasu rewizji konstytucji

Pos. Trąmpczyński (Kl. Nar.) dziwi się, iż p. Wiceminister wygłaszał tego rodzaju twierdzenia, nie zbadawszy historji powstania tego przepisu w konstytucji. Jako Marszałek Senatu w tym okresie, mówca stwierdza, że prawo uchylania dekretów zwykłą uchwałą rzeczywiście Sejmowi przysługuje. Brano tu w obronę b. Ministra Cara, ale mówca życzy Polsce, by nigdy więcej nie miała takiego Ministra. Era Car—Składkowski odebrała nam to, o co ludzkość walczyła przez 150 lat, mianowicie wolność prasy. Oni pozwolili nam dożyć tej hańby, że w b. zaborze pruskim czasy zaborcze uważane są za czasy wolności.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, odrzucając wniosek pos. Piłsudskiego.

Następne posiedzenie w środę 15 b. m. popołudniu.

PRACE NAD BUDŻETEM

DYSKUSJA NAD POLITYKĄ WEWNĘTRZNĄ

MINISTER JÓZEWSKI O STOSUNKU DO PRASY I MNIEJSZOŚCI. — OSTRA KRYTYKA ADMINISTRACJI.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej sprawozdawca budżetu M. S. Wewn. sprecyzował cyfrowo swoje wnioski, streszczające się w zmniejszeniu dochodów o 2.170.952 zł. a wydatków o 3.866.119 zł., poczem rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos p. min. Józewski:

— Jestem dopiero 12-dniowym ministrem i czuję się w obowiązku złożyć deklarację. Solidaryzuję się z ustępem expose p. Premjera, dotyczącym działalności M. S. W. (ustęp ten wygłoszony został w porozumieniu ze mną), rozwinę tylko niektóre tezy.

Tu zapowiada p. minister, że będzie dążył do usprawnienia administracji, wzmocnienia fachowości urzędników i przestrzegać będzie apolityczności, nadto zaś zamierza wprowadzić nowy moment: uspołecznienie administracji. Jako wojewoda wołyński, przekonał się, jak łatwo organizuje się w Polsce bezkształtna masa obywateli, jak się uspołecznia; administracja ma tu wiele przed sobą pożytecznej roboty. Rząd uważa za konieczne **pchnięcie naprzód sprawy ustaw. samorządowych.** Obecne zahamowanie inwestycyj samorządowych jest operacją nieprzyjemną, ale chodzi o to, aby pacjent wyzdrowiał. Ważne jest odciążenie gmin od narzuconej im pracy urzędniczej, w której mogą się spalić.

W stosunku do prasy powtarza p. minister słowa p. Premjera, zapowiadając, że się **będzie starał** o **objektywność,** ale apeluje do wzajemności z drugiej strony.

Co do zagadnienia mniejszości, to nie polega ono jedynie na wprowadzeniu w państwie pewnej „normalnej temperatury", ale na powrocie do tradycyj polskich, polegających na współżyciu i przenikaniu się kultur. Polityka zaborców wszczepiła jad nienawiści i przeciwstawiania się kultur, nadto zaognia sprawę akcja prowadzona przez te czynniki, którym na tem zależy. W każdym jednak razie. jeśli pominąć pewne bolączki, **doszliśmy już na kresach do elementarnej stabilizacji życia.**

Jednakowe traktowanie obywateli i walka z czynnikami przeciwstawiającemi się polskiej racji stanu, to dwa główne zadania, a społeczeństwo winno w nich współdziałać z państwem.

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Twarzą ku przyszłości

POLITYCZNE ZNACZENIE MOWY PROF. BARTLA

Piątkowe exposé prof. Bartla, wygłoszone w Sejmie imieniem nowego rządu — nie wywołało ani gorącego aplauzu, ani żywszych protestów i krytyki. Zarówno słuchający szefa rządu Sejm, jak i prasa polityczna odniosły się do wyczerpującego przemówienia dość chłodno. — Dzieje się to najprawdopodobniej dlatego, że zarówno to, co p. premjer mówił, jak i forma, w jaką treść swych myśli odział — podlegają oryginalnemu prawu oceny, stosowanemu w analogicznych wypadkach: dla jednych jeszcze za mało, gdy dla innych — już za dużo...

To takie zrozumiałe! Wszakże czynniki, które jeszcze przed trzema tygodniami szczyciły się tem, że rząd wogóle do Sejmu nie przychodzi — nie mogą entuzjazmować się do premjera, który na wstępie zaraz stwierdza, że zwyczaj wygłaszania exposé przez szefów rządów uważa za słuszny i wogóle chce dokonać próby rozsądnej współpracy.

Z drugiej zaś strony bezwątpienia te znów czynniki, których formułą jest „likwidacja systemu", nie mogły być zadowolone oświadczeniem premjera, że ostatnia zmiana rządu żadną miarą nie oznacza „odstępstwa od zasadniczych postulatów i poglądów na kwestje ustroju Państwa i na kierunek jego rozwoju, leżących, u podstawy t. zw. pomajowego „regime'u".

P. prof. Bartel stanął tedy niejako pośrodku, wyciągnął w obie strony ręce i powiada: przychodzę z dobrą wolą! Ja znam i rozumiem was, wy znacie i powinniście starać się zrozumieć mnie: Może da się „wyłuskać" tyle wspólnego, ile dla państwa jest niezbędne!". I kończy ten apel tak prostem a tak wymownem:

— Spróbujmy!...

Czy w tem małem słówku tętni może zrezygnowana nieporadność? Czy może oznacza ono chęć puszczenia spraw państwowych na flukta przypadku? Tak nie sądzimy. P. prof. Bartel długo walczył z samym sobą, długo się wahał i namyślał, nim urząd przyjął. Zna on dobrze wszystkie rafy i wiry polskiej rzeczywistości politycznej. Wie, że mogą być bardzo łatwo zwichrzone perspektywy najbliższego jutra, bo i P. P. S. nie może strawić p. Prystora, i Str. Narodowe jeży się, i „pułkownicy" przeżuwają gorycze upadku, i konserwatyści nie mogą przeboleć odejścia p. Niezabytowskiego, i stronnictwa chłopsko - rolnicze działają pod presją trudnej sytuacji ekonomicznej wsi, i żydzi...

A mimo to wszystko, p. Premjer zwraca się do Sejmu i powiada: Spróbujmy! Nie zamykając oczu na trudności materjalne i psychologiczne, zwraca się, jak sam powiada, „twarzą do teraźniejszości i przyszłości", i ostrzegając, że nie da się przełamać siły siłą — apeluje pod hasłem dobrej woli.

Ten apel ma swoją głęboką treść. Niewątpliwie w ustach p. Bartla nie jest on czczym frazesem, ani przebiegłym manewrem. Całokształt sytuacji państwowej w płaszczyznach i gospodarczej, i politycznej, i zagranicznej — nie jest zgoła taki, aby był czas na sztuczki i gierki. Trzeba się jąć pracy, zażartej w tempie i napięciu; trzeba przeprowadzić nową mobilizację elementów państwowych, trzeba zdobyć się na świadomość, że musi być znalezione wyjście z impasu walki i rozterki.

Dwie są główne strony, które to muszą zrozumieć: rząd i sejm. Rząd słowo swe powiedział. Musi je powiedzieć i Sejm. A następnie będziemy uważnie śledzić, czy obie strony spełnią swe zobowiązania.

PLENARNE POSIEDZENIE SEJMU

(C. d. ze strony 1-szej)

Przechodząc następnie do samego budżetu, p. minister oświadcza: — Nie mam nawet prawa podejrzewać panów o to, ażebyście go nie chcieli uchwalić, wiedząc, że jest konieczny na walkę z robotą wywrotową. (**P. Diamand:** No i na prasę rządową.. **Wesołość**). Deklaruję, że na ten cel zostanie ten fundusz użyty. W końcu prosi p. minister, aby w dyskusji nie krytykowano jego poprzednika, który jako nieobecny bronić się nie może. (P. Pawłowski: A o czemże w takim razie będziemy mówili?).

P. Rataj (P. S. L. - Piast) poddaje szczegółowej krytyce postępowanie administracji w różnych dziedzinach. Kary administracyjne są zbyt wielkie. Ustawa przeciwalkoholowa jest łamana pod bokiem władz i nawet za ich wiedzą (P. Diamand: Pod kontrolą władz...) co jest oczywistym skandalem. Przechodząc do uwag politycznych mówca stwierdza, że hasło wzmocnienia władzy znajdowało do niedawna oddźwięk w społeczeństwie, ale dziś zbankrutowało, gdyż utożsamia się silną władzę z samowolą, nadużyciami i uciskiem. Starostów, którzy w czasie wyborów popełniali niesłychane nadużycia, wchodząc w konszachty z najbardziej podejrzanemi indywiduami, należy przenieść dla dobra służby na inne miejsca. W dziennikarstwie łatwiej było pracować nawet w czasie wojny, niż dzisiaj, gdy konfiskaty zależą od osobistego upodobania odpowiedniego urzędnika. Stąd wzmaga się chorobliwy pęd do nielegalnej bibuły, co jest demoralizujące.

Nadużycia na zgromadzeniach przechodzą wszelkie granice, administracja prowadzi walkę wręcz ohydną. Przychodzi na zebranie dwóch nasłanych ludzi, którzy przedtem razem z sobą pili wódkę, wszczynają między sobą awanturę, a policja, która zjechała omnibusem w sile 20 ludzi, korzysta z tego, by rozwiązać zebranie. Mówca przytacza wypadek z wiecu, który w pow. samborskim urządził b. poseł Kwaśnicki. Aby udaremnić wiec, wynajęto pewnego jurnego młodzieńca z poleceniem: rżnij krzesłem w tego pana, który będzie w płaszczu. Nieszczęście chciało, że p. Kwaśnicki zdjął płaszcz, a w płaszczu pozostał komisarz starostwa. Młodzieniec wykonał zadanie z całą dokładnością i komisarz chodził potem tydzień z widomemi na czole znakami swej współpracy z Rządem (Wesołość). Czyż w ten sposób nie demoralizuje się ludności?

Pos. Polakiewicz: Czy to tylko jedna strona to robi?

Pos. Rataj: Nie, nietylko. Jest wiele wieców takich, które powinny być uznane za niedopuszczalne. Jako Marszałek Sejmu, sam robiłem akcję w kierunku ścieśnienia pod tym względem nietykalności poselskiej. Ale dziś jako spokojny człowiek muszę powiedzieć p. ministrowi, że to „nie pojdzie dalej". Słychać zdania wśród ludności: My sobie sami zrobimy prawo. W Knyszynie urządzono masakrę przez policję, nawet bez wezwania ludności: My sobie sami zrobimy prawo. Gdyby nie posłowie, nastąpiłaby ma sakra policji).

Przyjmując zapewnienie p. Józewskiego, że administracja będzie apolityczną, mówca krytykuje drobne szykany starostów, metodę przekupywania gmin — tego nawet w Austrji nie robiono. Były tam nadużycia, ale się przynajmniej na nie oburzano, dziś nawet opinja już nie reaguje na te rzeczy. (*P. Diamand:* Za dużo jest tego...). Panowie z B. B. winni w tym kierunku współdziałać z Rządem. — Także policja powinna przestać być narzędziem polityki partyjnej. Domagamy się równych praw — kończy, — jeżeli tego nie uzyskamy, będziemy naszemu oburzeniu dawali wyraz na arenie parlamentarnej, jeśli co gorsza nie zostaniemy zepchnięci na ten grunt, na którym w interesie państwa nie chcielibyśmy działać.

Pos. Prager (P. P. S.) stwierdza, że *oświadczenia p. min. Józewskiego wywarły dobre wrażenie.* Nie było w nim tego kapralstwa, do którego usiłował przyzwyczaić nas p. Składkowski. Dobra wola jednak sama nie wystarczy. Konieczne są zmiany osobowe, bo z tym skorumpowanym aparatem p. minister nie potrafi wykonać swych zamierzeń. Administracja musi być apolityczna, nie powinna występować wobec ludności w roli szafarza łask, ale jako narzędzie prawa. Odpowiedzialność urzędników stała się iluzją, a M. S. W. stało się jakby kancelarją cywilną dyktatury wojskowej. Nie chodzi tylko o ilość zajętych tam oficerów, ale o ich jakość i daną im władzę, są to bowiem wszystko oficerowie pewnego określonego typu.

Ustąpienie marszałka Daszyńskiego?

BERLIN, 11 stycznia (tel.). — Neue Freie Presse donosi z Warszawy: Jak donoszą, marszałek Sejmu, Daszyński, zamierza zrzec się swej godności marszałkowskiej. Jako powód ma być podany zły stan zdrowia p. Daszyńskiego, faktycznie jednak jest to koncesja dla rządu prof. Bartla, który zamierza oprzeć współpracę rządu z sejmem na nowych podstawach. W związku z tem miałby ustąpić wszystkie osobistości, które zaangażowały się w poprzedniej walce pomiędzy rządem, a sejmem. Daszyński nie wycofa się z życia politycznego, lecz zatrzyma nadal swój mandat poselski. (G).

Przegląd prasy

PO EXPOSE

Piątkowa mowa prof. Bartla przyjęta została w prasie politycznej nagół źle! Nikt nie jest zadowolony — wszyscy utyskują, mruczą, zżymają się, szepczą uszczypliwości, przedrzeźniają...

„ABC." rzuca migawkowe wrażenia w tonie uszczypliwym:

> P. Bartel mówił wczoraj prawie trzy godziny, przeczytał 70 stron maszynowego pisma, wypił dwie karafki wody i — nic z tego nie wyszło.
>
> Ni be, ni... pe.
>
> Ni Belweder, ni Parlament.
>
> Na dwoje babka wróżyła. I Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek. Obie strony mają rację. Byle przepchać jeszcze jeden bud żet.

„Gazeta Warsz." równie ostro krytykuje mowę szefa rządu:

> Zamiłowanie do cyfr i wykresów wzięło znowu górę nad rzeczywistą potrzebą chwili. Non multum, sed multa! Wszystko i nic.
>
> Nie chcemy kwestjonować do brej woli p. Bartla, o której wiele mówił. Jednak nie możemy niestety przyznać mu sukcesu: zmęczył sam siebie, znudził słuchaczów, nie wyłączając BB., które w czasie kilkugodzinnej mowy zaledwie raz wyraziło lekkim aplauzem trochę zainteresowania.

Nawet **„Kurjer Poranny"** nie może się powstrzymać od uszczypliwości. W dorywczych wrażeniach „z lotu ptaka" pomrukuje z przekąsem, że rząd przyszedł na salę obrad „o wiele zawcześnie", że premjer

> manifestował żywo zmianę stosunku rządu do Sejmu, wychodząc z ławy dla bezpośredniego porozumienia się z przewodniczącym Izby, od czego od dłuższego już czasu byliśmy odzwyczajeni.

Nie bez uchwytnej intencji podkreśla organ z ul. Marszałkowskiej, że tylko „dość przelotnie" podkreślił p. Bartel „konieczność uznawania autorytetów (Marszałek Piłsudski)", i że wreszcie:

> trzygodzinny prawie referat prezesa ministrów przyjęty został przez Izbę spokojnie, niemal chłodno. Oklasków, nawet na ławach rządowych było mało.

„Robotnik" nie krępuje się także: po stwierdzeniu, że „mowa p. Bartla robiła wrażenie... „tańca wśród mieczów", kropi ostro, że:

> niema takich trudności i takich względów taktycznych, któreby usprawiedliwiały dzisiaj „owijanie w bawełnę" tego, czego „owinąć w bawełnę" już niepodobna.

i że:

> system pomajowy musi ulec likwidacji. Żaden „taniec wśród mieczów" tu nic nie pomoże. I p. Bartel tak samo, jak cała Polska, znajduje się w sytuacji, której na imię: „wóz albo przewóz".

To się nazywa „przyparcie do ściany!".

Rozumie to i „Gazeta Warsz.", gdy uważa, że nie uda się równocześnie

> stwierdzić ciągłość pomajowego regimu, zadowolić liczne grupy rządowe, zaszachować pułkowników i zachować oblicze prawdziwego demokraty w stylu lewicowym.

Na zakończenie tego „filmu prasowego" zacytujemy z „Dziennika Poznańskiego" uwagę prof. Jaworskiego, która może nie wyda się tutaj całkiem nie a propos. Prof. Jaworski rozważa zagadnienie: czy można rządzić bez filozofji? — i powiada:

> cel może być rozmaity, bliższy lub dalszy, szerszy lub węższy, ale polityk musi go posiadać. Jest zaś już tylko dowodem niezaradności myślenia, jeżeli kto sądzi, że z faktów, dat, eksperymentów wyskoczy „cel", jak Atena z głowy Zeusa. Cel można sobie określić tylko na podstawie rozważań, które właśnie nazywamy filozoficznemi.

P. Bartel niewątpliwie rozważał przed expose. a bezwarunkowo będzie miał sporo tematu do rozważań także — po expose. Nad tem mianowicie, czy „cel", który on widzi, widzą też i inni....

Dzień polityczny

CHOROBA MARSZAŁKA SEJMU

Z powodu silnego przeziębienia marszałek Sejmu Ignacy Daszyński pozostanie z nakazu lekarzy jeszcze kilka dni w łóżku.

NADUŻYCIA W ADMINISTRACJI

Pos. Trąmpczyński z Klubu Narodowego oświadczył, że udaje się w najbliższych dniach do p. Prezesa Rady Ministrów, prof. Bartla, celem złożenia mu danych dotyczących nadużyć w administracji, jak np. pobierania specjalnych opłat przez urzędników za wyrabianie koncesyj i t. p.

Jak wiadomo, na posiedzeniu komisji budżetowej w dn. 5 stycznia rb. podczas rozpatrywania budżetu Prezydjum Rady Ministrów wywiązała się dłuższa dyskusja między premjerem Bartlem a posłem Trąmpczyńskim, w czasie której p. Prezes Rady Ministrów oświadczył, że chętnie skorzysta z zaofiarowanych mu materjałów co do nadużyć w administracji państwowej.

PODSŁUCHY TELEFONICZNE

Na środowem posiedzeniu Sejmu zgłoszony zostanie wspólny wniosek 6-ciu stronnictw sejmowych, wchodzących w skład centrolewu, wzywający p. ministra Poczt i Telegrafów, Boernera do niezwłocznego udzielenia wyjaśnień o podsłuchach w telefonach. Wniosek poprzeć ma tezę wysuniętą przez organ PPS. „Robotnika" o istnieniu, jakoby, specjalnego pokoju do podsłuchów telefonicznych.

WYBÓR WICEMARSZAŁKA

Pos. Marek (Klub PPS.) nadesłał do klubu parlamentarnego Polskiej Partji Socjalistycznej oficjalne pismo o rezygnacji ze stanowiska wicemarszałka Sejmu. Pismo to podane będzie do wiadomości członków Sejmu na posiedzeniu w dn. 15 b. m.

Wybór nowego wicemarszałka nastąpi na drugiem z kolei posiedzeniu Sejmu. Zgodnie z regulaminem sejmowym, wybrany jest ten z pośród kandydatów, który otrzymał więcej niż połowę głosów ważnych.

SPRAWY ZAGRANICZNE

W genewskiem ustroniu

NATŁOK KONFERENCYJ. —FRANCJA, POLSKA I NIEMCY NAD LEMANEM

Miał słuszność b. zachowawczy minister spraw zagr. Wielkiej Brytanji, p. Chamberlain, usiłując skłonić Ligę Narodów do redukcji perjodycznych zjazdów jej rady z cztерech na trzy rocznie. Użyteczne te bowiem skądinąd spotkania kierujących dyplomatów stają się uciążliwe właśnie przez zbytnią częstość.

Dzięki obowiązującej kwartalnej sesji rady Ligi, która przypada pod czas konferencji w Hadze, a przed naradą morską w Londynie miesiąc styczeń tak został natłoczony konferencjami, że następują one sobie poprostu na pięty i przeszkadzają jedna drugiej. Rządy muszą dzielić swoich wybitnych przedstawicieli pomiędzy Hagę i Genewę, lub też przesyłać ich tam i odwrotnie. Stosunkowo najdogodniej jeszcze wychodzi na tych kolizjach konferencja morska w Londynie jako ostatnia w szeregu. Dla rady Ligi obmyślono dość zręcznie tym razem rolę w stosunku do Hagi jakby pomocniczą: okazji do spotkania się aktorów haskiego dramatu „na stronie". Pod tym kątem największej może budzić zainteresowania obecna sesja genewska.

W Hadze zaszło ostatniemi dnia mi to i owo. aczkolwiek nic decydującego. **Warszawski apel p. ministra Zaleskiego, wygłoszony wobec przedstawicieli prasy, pod adresem istotnym sprzymierzonego rządu francuskiego (o czem pisaliśmy w środę) nie pozostał bez echa.** Mianowicie, premjer Tardieu w pewnym ustępie jednego ze swych przemówień potraktował Niemców dość ostro, podnosząc na wet przelotnie kwestję celowości dalszych obrad nad paktem Younga. Oznacza to lekką groźbę odroczenia konferencji bez wyniku, tem samem zaś zwłoki w ewakuacji Nadrenji. Mógł to p. Tardieu uczynić tem snadniej, że tym razem solidarnie z Francją występuje p. Snowden, angielski kanclerz skarbu. Popiera on stanowisko francuskie w ważnej sprawie zagrożeń karnych przeciw Niemcom na wypadek, gdyby nie wywiązywały się one należycie z finansowych zobowiązań paktu Younga. Chodzi tu głównie o ewentualny powrót do finansowej carte blanche traktatu wersalskiego oraz do aljanckiego prawa reokupacji Nadrenji.

Solidarność anglo - francuska ożywiła się niewątpliwie na skutek zaczepnego wystąpienia przeciwko paktowi Younga ze strony prezesa niemieckiego Reichsbanku, dr Schachta. Ma on wkrótce przybyć do Hagi pod pozorem udziału specjalnie w tej części obrad, która dotyczyć będzie przyszłego Banku Wyrównań Międzynarodowych, ale bezwątpienia rola tego męża stanu będzie decydująca dla ogólnego sta nowiska delegacji niemieckiej.

Do dnia zatem przybycia do Hagi dr. Schachta konferencja jest chwilowo jakby zahamowana. Wypada to na rękę rządom ze względu na otwarcie rady Ligi w Genewie. Pojadą tam ministrowie spraw zagranicznych Francji, Polski, Niemiec, pp.: Briand, Zaleski i Curtius. To genewskie randez - vous **„na stronie" zawierać będzie w sobie niezawodnie polityczny punkt ciężkości obecnej sesji rady Ligi.** P. Briand, opierając się na konjunkturze nieco dla Niemiec krępującej, wytworzonej w Hadze, podejmie z pewnością usiłowania, ażeby warszawski apel p. ministra Zaleskiego zaspokoić i do ugody polsko - niemieckiej, równolegle z paktem Younga doprowadzić. Zachodzi jednak uzasadniona obawa, iż to nastąpi kosztem jeszcze jakichś nowych z naszej strony ustępstw, podobno—według wiadomości prasowych niemieckich — na gruncie mniejszościowym.

Pozostały program obecnej rady genewskiej zawiera punkty, któ re w zasadzie mogłyby być interesujące, jak np. kroki przygotowawcze w kierunku przystosowania sta tutu Ligi Narodów do paktu Kellogga, oraz zwołania konferencji w sprawie t. zw. rozejmu celnego, lub wreszcie sprawa zapisów szkolnych na Śląsku Polskim. Jednakże wielkie zagadnienia haskie usuwają drugorzędną część programu genewskiego całkowicie w cień.

Według ostatnich wiadomości z Hagi, podobno zarysowała się możliwość skłonienia Węgier do ustępstw na tle odszkodowań wschodnich. Węgrzy wprawdzie utrzymują, że to im właśnie udało się uzyskać poparcie wielkich mocarstw w sporze z państwami Małej Ententy, zapewne jednak prawda leży pośrodku. Na uwagę zaś zasługuje w każdym razie dodatni fakt współdziałania z Francją i Anglją — Włoch, które w tej sprawie mają wiele do powiedzenia.

St. Sz-ski.

POROZUMIENIE POLSKO-ANGIELSKIE

POMYŚLNY WYNIK ROKOWAŃ

LONDYN, 11 stycznia. — Rokowania pomiędzy przedstawicielami przemysłu węglowego polskiego i brytyjskiego doprowadziły do porozumienia. Komunikat oficjalny donosi, iż rokowania odbywały się w duchu jaknajbardziej przyjaznym. Delegaci postanowili zalecić przyjęcie układu angielskiemu Centr. Stow. Handlowemu Kopalń Węgla, oraz polskim konwencjom węglowym. Niezadługo odbędą się dalsze konferencje celem omówienia ogólnej sytuacji w związku ze sprawami, obchodzącemi Polskę i Wielką Brytanję. Reuter.

WYBORY NA G. ŚLĄSKU

REFLEKSJE ORGANU CENTROWEGO

BERLIN, 12 stycznia (tel.). — „Germania" zamieszcza długą depeszę z Katowic, poświęconą sprawie wyborów do Sejmu śląskiego.

Nowych wyborów należy spodziewać się najpóźniej w maju.

„Germania" zaznacza, że wybory te będą wielkim protestem Grażyńskiemu. Już wybory komunalne przyniosły partji Grażyńskiego klęskę, bo na 60 miejsc jego partja uzyskała zaledwie 13.

Dla mniejszości niemieckiej wybory do Sejmu śląskiego posiadają dlatego doniosłe znaczenie, że dadzą wyraźny obraz stosunków narodowościowych. Wyniki osiągnięte podczas wyborów komunalnych pozwalają przypuszczać, że Niemcy uzyskają tam 30 do 35 proc. ogółu mandatów.

Jednakże, pisze dalej Germania, nowa ordynacja wyborcza, postanawia, że każdy, kto przebywa na Śląsku choćby jeden dzień, posiada już prawo głosowania. Tu leży obawa przed nadużyciami, gdyż na Śląsk mogą być rzucone masy wyborców z b. Kongresówki. Czy wojewoda Grażyński ucieknie się do tego środka, kończy „Germania", zależeć to będzie od stanowiska nowego rządu polskiego, czy zechce on popierać człowieka, który z powodu swej lekkomyślności jest ciężarem dla Polski w polityce zagranicznej. (Sz.).

CURTIUS—ZALESKI

Ku odprężeniu polsko-niemieckiemu

BERLIN, 11 stycznia (tel.). Vossische Zeitung omawia w depeszy z Warszawy przyszłe rokowania, które będzie prowadził min. Zaleski z Curtiusem w Genewie. Złożenie umowy likwidacyjnej polsko - niemieckiej w Hadze wywołało duże protesty wśród polskich i niemieckich nacjonalistów.

Czynniki oficjalne pozostawiły sobie wszystkie możliwości jako otwarte dla rozmów genewskich. Gdyby podczas tych rozmów doszło do zmian tekstu umowy, lub gdyby ją uzupełniono tak, że tworzyłaby ona coś w rodzaju małego porozumienia handlowego, to nawet i to zmobilizuje nacjonalistów do kampanji, któ ra zresztą już teraz na łamach pism jest przygotowywana.

Dalej, pismo to podkreśla, że poważną rolę w pertraktacjach polsko - niemieckich odgrywają rzeczoznawcy, np. przy omawianiu strony weterynaryjnej wywozu nierogacizny. Ci rzeczoznawcy jednakże traktują swą rolę zbyt biurokratycznie, co opóźnia dojście politykom i ekonomistom do szybszego porozumienia. (sz.)

KARDYNAŁ GASPARRI USTĄPIŁ

NASTĘPCĄ JEGO BĘDZIE KS. KARDYNAŁ PACELLI.

Z Rzymu donoszą w formie nieurzędowej, że J. Em. ks. Kardynał sekretarz stanu, Piotr Gasparri, z powodu podeszłego wieku (78 lat) i nadwątlonego zdrowia, zwrócił się przed kilkoma dniami do Ojca Św. z prośbą o zwolnienie go z zajmowanego dotychczas stanowiska sekretarza stanu.

Ojciec Św. z wielkim żalem i przykrością przychylił się do prośby Kardynała Gasparri'ego, dając w odręcznym liście wyraz swym uczuciom wdzięczności dla Kardynała za długie lata jego wiernej i oddanej pracy na tak niezwykle odpowiedzialnem stanowisku.

Kardynał Gasparri został mianowany sekretarzem stanu z chwilą wstąpienia na tron Papieża Benedykta XV w r. 1914 po śmierci Piusa X, przejmując sekretarjat stanu z rąk swego poprzednika, Kardynała Merry del Val. Okres jego urzędowania wypadł na czasy, obfitujące w wielkie wydarzenia historyczne. W dobie wielkiej wojny Stolica Apostolska wykazała niezmordowaną działalność w kierunku pokojowym, proponując zawarcie pokoju na warunkach, które później przejął prezydent Wilson i włączył do swych 14 punktów; następnie w zakresie niesienia pomocy jeńcom, ofiarom wojny i krajom wyniszczonym, w pierwszym rzędzie Belgji oraz Polsce.

W okresie powojennym praca Kardynała przy boku Papieża szła w kierunku pacyfikacji duchowej społeczeństw. Wynikiem tego było zawarcie szeregu konkordatów i układów z państwami, które swego czasu nawet zerwały stosunki ze Stolicą Świętą. Wielka w tej dziedzinie pracy zasługa Kardynała Gasparri'ego. Epokowem wprost wydarzeniem jest dojście do paktu laterańskiego.

Ojciec Św. w zrozumieniu wielkich zasług Kardynała, położonych dla Kościoła, podarował mu na mieszkanie umeblowaną willę wraz z niewielkim ogródkiem, położoną w pobliżu Colosseum.

Według posiadanych przez nas wiadomości, Kardynał Gasparri już w połowie b. m. odda swój urząd nowomianowanemu Kardynałowi Pacelli'emu, b. nuncjuszowi w Berlinie. (KAP).

POLSKA—FRANCJA—NIEMCY

OŚWIADCZENIE PARYSKIEJ „LA REPUBLIQUE"

Paryż, 11 stycznia. — „La Republique", oficjalny organ stronnictwa radykalno - społecznego, z okazji przejazdu przez Paryż ministra Zaleskiego omawia *stanowisko Polski wobec zbliżenia francusko - niemieckiego.*

Powołując się na ostatnią polemikę w izbie deputowanych między posłem *Franklin - Bouillon'em* a *Briandem* zapytuje, dlaczego Polska miałaby przypuszczać, *że porozumienie francusko-niemieckie ma być dokonane jej kosztem?*

Sytuacja geograficzna, polityczna i gospodarcza Polski nie pozwala jej na trzymanie się w odosobnieniu. Dla uniknięcia tego ostatniego pozostaje jej jedyna możliwość, mianowicie *utożsamienie z polityką porozumienia francusko - niemieckiego.* Dla Francji nie może być mowy o tem, aby przy realizacji tej polityki *poświęciła ona sojusz swój z Polską*, tak samo, jak nie może być mowy, aby poświęciła politykę porozumienia francusko - niemieckiego wymaganiom nieznacznej grupy nacjonalistów francuskich.

Równoległa współpraca francusko - niemiecka powinna dopro wadzić do *normalizacji stosunków niemiecko - polskich.*

Przyjęcie

W AMBASADZIE POLSKIEJ

Londyn, 10 stycznia (tel.). — Ambasador polski w Londynie. Konstanty Skirmunt, wydał dnia 8 b. m. obiad dyplomatyczny. na którym byli obecni: min. Henderson z małżonką, ambasador Niemiec Sthamer z żoną, ambasador amerykański Dawes z żoną, minister pełnomocny Szwecji z żoną. baronowa Palmstierna, hrab na Cowdray, baronowa Stoeckl, baronet Reginald Wigate z żoną, i pp. Hilton Young, Wickham Steed, hrabia Potocki, oraz państwo Koziełł - Poklewscy.

ŻYCIE KATOLICKIE

KATOLICY A PROTESTANCI O POLITYCE ODWETU

CIEKAWE WYNIKI AKCJI HUGENBERGA. BRAK JEDNOLITEGO POGLĄDU

Od jednego z uczestników Zjazdu Katolickiego francusko - niemieckiego w Berlinie, Francuza, otrzymaliśmy list następujący.

Redakcja.

Sprawa odbytego ostatnio zjazdu katolickiego francusko - niemieckiego nie przestaje być aktualną zagranicą, a w szczególności we Francji i Niemczech.

Z polemiki, jaka się wywiązała w prasie francuskiej i niemieckiej, dowiadujemy się o całym szeregu nader zajmujących, a zarazem bardzo ważnych szczegółów.

Przedewszystkiem rzuca ona wiele światła na właściwe nastroje społeczeństwa niemieckiego, o ile chodzi o jego intencje pokojowe. Plebiscyt Hugenberga przypomniał Europie i światu, że myśl o odwecie Niemiec z bronią w ręku ma bardzo wielu zwolenników w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego. I tutaj nad wyraz ciekawą i ważną okolicznością stanowi fakt, że pomiędzy orjentacją Niemców protestanckich i katolickich zachodzi wielka różnica. Fragment z wyniku plebiscytu może nas o tem z łatwością przekonać.

W południowych i zachodnich częściach Niemiec, a więc w Westfalji, Nadrenji, Badenji, Wirtembergji i Bawarji, czyli w krajach z przewagą ludności katolickiej wykazuje plebiscyt hugenbergowski niewielu adherentów wojującego nacjonalizmu. Oddano tam przeciw planowi Younga, a więc za wojną. 5 głosów na 100 mieszkańców. Natomiast np. w Prusiech Wschodnich przypada 20 głosów na 100 mieszkańców przeciw planowi Younga. Jeszcze plastyczniej występuje ta różnica w nastrojach niemieckiej ludności ewangelickiej i katolickiej w wynikach plebiscytu we Frankonji. A mianowicie wszystkie okręgi protestanckie oświadczyły się przeciw planowi Younga, a wszystkie katolickie za nim.

Rzecz nie wymaga komentarzy.

Nie można tu chyba zaprzeczyć, że taki stan rzeczy u ludności katolickiej przypisać należy wpływom doktryny katolickiej. Episkopat i duchowieństwo niemieckie przypominają zresztą wiernym często, jakie powinno być stanowisko katolickie, o ile chodzi o stosunek tak pomiędzy jednostkami, jak pomiędzy poszczególnemi narodami. Wystarczy tutaj przytoczyć jako przykład stanowisko Episkopatu i duchowieństwa katolickiego w Niemczech w czasie największego naprężenia pomiędzy Niemcami i Francją w okresie okupacji Zagłębia Ruhry. Wówczas to nie ustawali biskupi niemieccy nawoływać wiernych do miłości bliźnich, nawet nieprzyjaciół, nie zważając wcale na to, że byli nazywani zdrajcami przez Ludendorffa i innych.

Pomimo takiego stanu rzeczy i nie obniżając wcale znaczenia zbliżenia jakie niewątpliwie dać w wyniku musiał Zjazd katolicki w Berlinie, zaznaczyć jednak należy, że sprawa poprawy stosunków pomiędzy Niemcami i ich wschodnim oraz zachodnim sąsiadem jest i pozostanie jeszcze długo kwestją par excellence polityczną. Pomijając inne strony tego zagadnienia, najeżone trudnościami, podkreślić należy, że tenże sam obóz katolicki w Niemczech daleki jest od jakiegoś jednolitego poglądu na całą sprawę. Dostatecznem będzie wskazać z jednej strony na stanowisko, zajęte przez hr. Oberndorffa, przewodniczącego niemieckiej delegacji na zjeździe katolickim francusko - niemieckim, który wojny Niemiec o odzyskanie Śląska i kurytarza gdańskiego nie uważałby za sprawiedliwą, a z drugiej strony na głosy ks. Ulitzki i samego prezesa Centrum katolickiego Kaasa, którzy nie wahali się twierdzić, że prawdziwy pokój nie jest do pomyślenia w Europie, zanim Górny Śląsk i kurytarz gdański nie powrócą do Niemiec.

R.

Jak w pustelni

ŻYCIE PATRJARCHY ORMIAŃSKIEGO

Istny żywot więźnia prowadzi obecnie patrjarcha ormiański, zamknięty w murach starego klasztoru Eczmiadzin. Zarówno klasztor, jak i katedra, pochodząca jeszcze z 4-go wieku, są pogrążone w ciszy. Klasztor opróżnił się — a seminarjum duchowne, które gromadziło rok rocznie trzystu wychowanków, zostało zamknięte przez sowieckie władze. Skonfiskowane zostały również piękne ogrody i winnice, a patrjarcha, w otoczeniu nielicznych wyższych duchownych, prowadzi skromny żywot pustelnika. We wspaniałej sali jadalnej, obliczonej na kilkaset osób, zasiada sędziwy patrjarcha w towarzystwie kilkunastu zaledwie osób do skromnego posiłku. Na wygnanie pójść nie może, gdyż zabraniają mu kanony opuścić siedzibę w Eczmiadzin.

Władze sowieckie, które zajęły dla własnych potrzeb część zabudowań klasztornych, nie ruszają narazie patrjarchy. Możnaby nawet sądzić, że właściwa walka z religją, jaką prowadzi rząd sowiecki w całym związku republik, w Armenji jeszcze nie doszła do tych rozmiarów, jak w innych częściach sowieckiego piekła.

Za co usunięto?

NA TLE STOSUNKÓW SZKOLNYCH NA KRESACH

Pewna wysoce ideowa osoba, pani T., którą kiedyś za tajną pracę oświatową wydalono z tak zwanym wilczym biletem z 8-ej kl. rosyjskiego gimnazjum, będąc nauczycielką ludową, przyjęła posadę w zapadłej wsi białoruskiej. Zastała tam opłakane stosunki i nastroje. Ludność mocno zbolszewizowana, złożona przeważnie z analfabetów, łatwo dawała posłuch każdej antypaństwowej agitacji. Po kilku latach pracy pełnej poświęcenia, nietylko dla dzieci w szkole, lecz także dla dorosłej młodzieży i matek, wieś zmieniła się nie do poznania. Wzmogła się oświata, wzrosło poczucie łączności z Polską, zapanował duch przeciwny Rosji, bol szewikom, wszelkiego rodzaju przewrotom.

Na wyraźne żądanie rodziców panna T. uczyła dzieci prawosławne religji katolickiej, a potem, tylko dla tego, że sami chcieli, uczniowie jej stawali się parafianami księdza zamiast popa. Uchodziło to wśród nich za wielce pożądane i godne uznania zamanifestowanie pewnej kulturalnej wyższości. Stało się nawet modnem. Czem taka akcja mogła grozić państwowości polskiej, dlaczego była solą w oku miejscowego kuratorjum, co skłoniło inspektora do specjalnego szykanowania zasłużonej osoby, to po zostanie tajemnicą polityki lokalnej. Dość, że pannie T. odmówiono pozwolenia składania dodatkowego egzaminu pedagogicznego, który ustaliłby jej prawa etatowej nauczycielki, nie oddano dawnego świadectwa stwierdzającego wartość jej pracy, a przez to uniemożliwiono wogóle jaką kolwiek działalność w swoim fachu. Po 20 latach ideowej aktywności, pozostała bez środków utrzymania i bez posady. Wieś nie chciała się z nią rozstać, bezskuteczne wysyłając dania do władz powiatowych i wojewódzkich o pozostawienie nauczyciel ki na miejscu. Ona sama usłyszała potworny i bezpodstawny zarzut antypaństwowej działalności, o której jej powiedziano, że jest dalszym ciągiem konspiracyjnej roboty, za jaką w swoim czasie od Moskali dostała „wilczy bilet" przed maturą.

Anna Fudakowska.

CENTRALA KATOLICKA NA WYCHODZTWIE

KONSOLIDACJA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Zgodnie z tem, com pisał kilka tygodni temu o potrzebie centrali katolickiej na wychodztwie w Ameryce, dochodzą nas wieści z za oceanu, że dokonało się tam zjednoczenie katolickich odłamów społeczeństwa polskiego, by stawić tamę amerykanizacji szerzonej przez Hodura i radykalizm.

Oto, niedawno w mieście Cleveland odbył się zjazd największych organizacyj katolickich i narodowych, z wyjątkiem niestety wielkiego Związku Narodowego Polskiego, bowiem ta zasłużona na wychodztwie organizacja poszła dzisiaj na służbę radykalizmu i schizmy honorowej. Tkwi w niej jednak dość poważna liczba dobrych katolików, związanych z nią materjalnie i czekających na przyszły sejm, by na nim wrócić do swej pięknej tradycji pracy narodowej w zgodzie z parafją i księdzem polskim.

Zasługę w tem dziele porozumienia się wszystkich katolickich organizacji, dość zasobnych finansowo, a więc mogących postawić sprawę Centrali na trwałych fundamentach, ma Zjednoczenie polskie rzymsko - katolickie, na czele ze swym prezesem p. Olejniczakiem, i redaktorem „Dziennika Zjednoczenia" w Chicago, p. Z. Stefanowiczem.

Centrala ta przybrała nazwę „Centrali polsko - katolickich organizacyj w Ameryce" (Polish - Catholic Organizations Council of America). Weszło do niej kilka organizacyj liczących łącznie około 250,000 zrzeszonych członków.

Podczas debat zjazdowych niektóre z organizacyj pragnęły osłabić katolicki wyraźnie charakter centrali przez zamianowanie jej centralą tylko narodową, ale przegrały. Większość uczestników opowiedziała się za stanowiskiem szczerze katolickiem. Przystąpiło do centrali 11 organizacyj, nie weszło zaś do niej narazie tylko kilka, m. in. zdaje się, niestety, nie zdecydował się jeszcze na to i Związek Polek z Chicago z p. Napieralską na czele, który szedł zawsze w bloku na rodowo - katolickim.

Przewodniczył zjazdowi p. Olejniczak. Wysłano cały szereg depesz hołdowniczych, a między innymi: do Ojca Św., prezydenta Hoovera, P. Prezydenta Mościckiego, ks. prymasa kard. Hlonda oraz biskupów: Schremb sa z Cleveland i Rhodego w Green Bay.

Jedna z rezolucyj zjazdu opiewa, że organizująca się katolicka centrala nie ma zamiaru rozbijania obozu narodowego i jest gotowa — na wypadek powstania do życia centrali ogólnonarodowej dla celów podtrzymania polskości na wychodztwie, — przyłączyć się do niej.

Ks. W. Kneblewski.

Najuboższa ludność

SĄ TO KATOLICY

Zajmujące wyniki badań, dotyczących stanu majątkowego osób różnych wyznań, ogłasza wiedeński profesor Degenfeld - Schonburg. Stwierdza on mianowicie, że katolicy stanowią w Niemczech najuboższy odłam ludności. I tak, wynosi np. roczny dochód Żyda w Niemczech przeciętnie 1290 marek, ewangelika 243, a katolika tylko 124. Wytłumaczenia tego szuka się w fakcie, że katolicy stanowią przeważnie ludność wiejską, podczas gdy protestanci zamieszkują głównie ośrodki przemysłowe. Właściwy powód leży jednakowoż gdzieindziej. A mianowicie, zubożyły ludność katolicką w znacznej mierze konfiskaty dóbr kościelnych; następnie nie brakło w Niemczech prześladowań katolików; wkońcu wreszcie, i to stanowi najważniejszy powód takiego stanu rzeczy, poczuwają się katolicy do obowiązku robienia dobrych uczynków z nadwyżek swoich dochodów.

Ludzie i ich czyny

H. LUDZKA OPIESZAŁOŚĆ. PSYCHOLOGJA MILJONERÓW. JESZCZE O BRUNETACH

WEKSEL

— Nie pchaj się pan!

— Co panu tak pilno!

— Weksel nie zając, nie ucieknie!

— Panie posterunkowy, niech pan zrobi porządek!

Przed kancelarją rejenta tłoczył się wzburzony tłum ludzi.

— Panie Pomeranc, i pan tu?

— Panie Rosenduft, ja się pana nie spodziewałem spotkać!

— Taki rok! Tfy!

— Wogóle, co za konjunktura. Weksel na wekslu jedzie i wekslem pogania.

— Ludzie się demoralizują. Ginie dawna słowność kupiecka! Dziś najpoważniejsze firmy nie wahają się dopuścić do protestu.

— Ale jednak wykupują! I nawet chętnie! Jak pan widzi dla uspokojenia trzeba było postawić posterunek policyjny.

— Więc dlaczego we właściwym czasie nie wykupują weksli?

— Ludzka opieszałość. Odkładanie do ostatniej chwili.

* * *

PINCZEREK

— Czy to nie szkoda pieniędzy? Wyobraź sobie, niejaki mr. Gage z Massachusetts (Ameryka) odbył 3-minutową rozmowę kablem podmorskim z Londynem w sprawie... agadnij?

— Sprzedaży paru tysięcy samochodów, albo coś w tym rodzaju! — odparłem, usiłując być domyślnym.

— Nic podobnego! Chodziło poprostu o kupno małego pinczerka. Koszta rozmowy równały się niemal wartości psa.

— Wartość, to rzecz względna. Praetium affecionis—nie ma nic wspólnego z realną wartością rzeczy.

— No, tak, ale przy odrobinie zdrowego rozsądku...

— Tam, gdzie decyduje kaprys, nie ma mowy o rozsądku. Zresztą dla nas, których dochód roczny równa się wartości pinczerka, wysokość ceny gra dużą rolę, a dla miljonerów żadnej. Myśl kategorjami życia miljonerów, a przekonasz się, że zwykła logika nie pasuje zupełnie do tego wypadku.

Cóż miałem na to odpowiedzieć? Westchnąłem więc głęboko i zapaliłem z rezygnacją dwugroszowego „Cowboya".

* * *

O FRYZJERACH

Otrzymaliśmy list następujący: Szanowny Redaktorze!

Jestem zdziwiona, że kwestja pracy fryzjerskiej w święta ugrzęzła w zapomnieniu. Głos bruneta oburza mnie. Jest to typowy niedołęga, który nie umie się nawet sam ogolić. Przytem wogóle nie rozumiem, jak można powierzyć swą twarz obcym rękom, zwłaszcza w niedzielę i święta. Trzeba się zdobyć na trochę męskości i wziąć brzytwę do ręki. Przecież przysłowie powiada: tonący brzytwy się chwyta.

Mojem zdaniem, należy energicznie wziąć się do zlikwidowania pracy fryzjerów w święta i niedziele. Niema bowiem co ukrywać, że dziś pokryjomu można się ogolić również w te dni.

Myszata.

Bielany.

List ten przesłaliśmy brunetowi, który taką nadesłał nam odpowiedź:

Cały list świadczy jedynie o osobistej niechęci autorki do brunetów. Gdybym podpisał go „blondyn" (a może łysy) napewno moje wywody znalazłyby uznanie.

Jestem zdania, że jeśli codzień powierzam mą twarz fryzjerowi, to mogę również uczynić to w niedzielę. Nie uznaję zasad obowiązujących od święta, zwłaszcza takich zasad, dzięki którym mam być nieogolony i zaniedbany. Dlatego też jestem zdania, że należy zalegalizować to, co się robi pokryjomu. Do 11-ej rano w niedzielę należałoby otwierać zakłady fryzjerskie.

Brunet.

Darwinizm w Chinach

TRUDNOŚCI PRACY MISJONARZY

W liście jednego z misjonarzy w Chinach, nadesłanym ostatnio do Niemiec, podany jest obszerny opis, jak bardzo rozpowszechniony jest wśród szerokich mas ludu chińskiego pogląd, jakoby człowiek pochodził od małpy. Fałszywą teorją Darwina zatrute są dusze Chińczyków i misjonarze napotykają na wielkie trudności przy nauczaniu katechizmu. Hołdowanie teorji darwinizmu w Chinach znajduje wytłumaczenie w fakcie, że jest ona wykładana w szkołach. Misjonarz ów przytacza dla przykładu fakt, że w jednym z podręczników dla chińskich szkół powszechnych znajdują się trzy obrazki obok siebie. Jeden przedstawia człowieka, drugi małpoluda, a trzeci małpę. W objaśnieniu podane jest, że obrazki przedstawiają ewolucję, jaką przechodził człowiek. Jednak największem złem jest to, że teorja Darwina stanowi w Chinach nienaruszalny dogmat nauki, a tem samem nie tak łatwo może być wypleniona z mózgów Chińczyków. Ta okoliczność nastręcza misjonarzom wiele trudności.

ZE ŚWIATA

Choroby
SERCOWE WZRASTAJĄ

Wedle badań, poczynionych w Stanach Zjedn., wzrastają w ostatnich czasach znacznie choroby sercowe. I tak, podczas gdy w r. 1918 umarło tam na 100 tysięcy mieszkańców 228 osób na choroby sercowe, 105 na raka, 100 na zapalenie płuc, zwiększyła się liczba ta w okresie od 1918 do 1925 ogólnie o jedną trzecią, zaś liczba wypadków śmierci z powodu chorób sercowych podwoiła się w tym samym okresie.

Jak badania wykazują, powstają choroby sercowe w 75 proc. w wieku poniżej 10 lat, a tylko w 12 proc. w wieku ponad 40 lat. Podczas badań w kilku stanach ustalono, że na 17900 zbadanych dzieci, 3 proc. pośród nich były chore na serce.

Choroby sercowe powstają głównie z powodu złych warunków życiowych i chorób zakaźnych, jak: szkarlatyna, dyfteryt i t. p. Również niehigjeniczny tryb życia, złe odżywianie się lub nadmierne używanie środków podniecających, powodują często choroby serca.

Sznur po wisielcu
ZABOBONNA KOBIETA

Pewna zamożna wdowa, zamieszkała w Passy, we Francji, uważała kawałek sznura po wisielcu, który zachowywała z wielką czcią, za talizman, który jej przyniósł bogactwo i szczęście. Jeszcze gdy bawiła w Ameryce Południ., gdzie wraz z mężem prowadzili skromny żywot w niedostatku, darował jej ktoś ów kawałek sznura. Biednej parze, jak twierdzi wdowa, zmieniło się życie jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Gdy pewnego razu, już po zamieszkaniu we Francji, w czasie przeprowadzki „cudowny" sznur został jej skradziony, nie wahała się zabobonna kobieta wystąpić do sądu przeciwko przedsiębiorcy, który podjął się przewiezienia jej rzeczy. Wdowa zażądała za sznur odszkodowania w wysokości 100 tysięcy franków.

Rodzice sprzedają dzieci
W CHINACH PANUJĄ MROZY I GŁÓD

Wedle ostatnich wiadomości z Hongkongu zapanowały w Chinach ostre mrozy. Dotychczas naliczono już 80 wypadków zamarznięcia tubylców. Oprócz mrozów dokucza tamtejszej, przeważnie ubogiej ludności klęska głodu. Celem zdobywania żywności Chińczycy często sprzedają swoje dzieci, przyczem biorą za jedno dziecko dwa funty szt. (86 zł.).

SKARB WELFÓW
10 MILJ. MK. — ZBYT MAŁO

Słynny skarb Welfów, który dotychczas znajdował się w posiadaniu księcia brunświckiego, został ostatnio nabyty przez niemiecko - amerykańskie konsorcjum jubilerów. Historyczny skarb składa się z 62 cennych zabytków sztuki, pochodzących z 11, 12 i 13-go wieku. Znajduje się ten skarb obecnie w Szwajcarji, dokąd z Niemiec musiał być wywieziony po wybuchu rewolucji. Miasto Hanower, które miało przywilej pierwszeństwa przy nabyciu tego skarbu, ofiarowało sumę 10 milj. marek, która jednakowoż uznana została za niewystarczającą.

Zmartwychwstanie polki
PIERWSZA LEKCJA REKRUTA

Wszyscy byli dotychczas najmocniej przekonani, że taniec polka jest wytworem muzyki czeskiej. Otóż, jak donosi prasa paryska, z racji zmartwychwstania tego tańca na salonach paryskich, polka jest, jak i jej nazwa wytworem muzyki polskiej. Powstała bardzo dawno, gdyż wspominają o niej kroniki francuskie już w r. 1679. Wprowadził ją we Francji wszechwładny minister Ludwika XIV, Louvois. Polka rozpowszechniła się w Europie po roku 1830, zaraz po wojnie polsko - rosyjskiej.

Zabawnym jest fakt, że „pas" polki służyły jako ćwiczenie kroku żołnierskiego we Francji.

Pierwsza lekcja rekruta zasadzała się we Francji na... lekkiem stąpaniu w takt polki. Właśnie za czasów ministra Louvois nauka taka była rozpowszechniona w armji francuskiej.

Jak rozpędzić konferencje?
ZABAWNE ZDARZENIE Z WEYGANDEM

Zabawną anegdotę przytacza w swych pamiętnikach lord d'Abernoon, były ambasador angielski w Berlinie.

Anegdota dotyczy gen. Weyganda, który, jak wiadomo, został w tych dniach mianowany szefem sztabu generalnego we Francji.

— Spotkałem się z Weygandem — pisze lord d'Abernoon — po jego powrocie z Polski, podczas wspólnego śniadania. Weygand nie podejrzewając, że jestem w Berlinie posłem, a sądząc, że jestem tylko wysłany z Londynu w misji handlowej, począł wynurzać się przede mną, napadając ostro na dyplomatów.

Wszyscy oni są do niczego — mówił Weygand. Mogę panu przysiąc, że wystarczy na konferencji pokazać panom dyplomatom pierwszą lepszą mapę, by po chwili pokój był pusty. Lękają się geografji jak ognia. Co innego my, wojskowi, — dokończył Weygand, — biorąc mnie tym razem za wojskowego.

Reklama na łysinach
ZŁOTA ERA DLA ŁYSYCH

Łysi byli dotychczas przedmiotem dowcipów, żartów, wyszydzań, często nawet bardzo bolesnych. Obecnie zmieniają się czasy. Przyszła i dla łysych złota era. W jednym z londyńskich dzienników pojawiło się ogłoszenie, w którem poszukuje się dwunastu łysych panów, o czcigodnym wyglądzie w celach reklamy.

Jak dziennikowi udało się zbadać, ogłoszenie to umieszczone zostało w piśmie przez pewną wytwórnię maszyn do pisania, która zamierza na lśniących łysinach wypisywać czarnym tuszem nazwisko właściciela wytwórni i nazwę maszyn.

Dwunastu panów otrzymywać będzie bilety darmowe wstępu do kin i teatrów, do pierwszych rzędów, by usadowiwszy się gromadnie zwracać uwagę publiczności na markę wyrobów.

Szef firmy twierdzi, że reklama taka będzie bardzo popłatna dla firmy, gdyż wywoła oprócz zainteresowania, także i śmiech, co nie jest do pogardzenia w reklamie.

ŻYCIE GOSPODARCZE

PROTESTY WEKSLOWE W ŁODZI. — Ogólna liczba zaprotestowanych weksli, w Łodzi w roku 1929, wynosiła *533.118 sztuk na sumę 113.603.592 zł.* Najwięcej weksli zaprotestowano pod względem wartości w złotych w *lipcu* r. u. to jest na sumę 16.889.687 zł.

SPŁATA DŁUGÓW W GRUDNIU U. R. — Skarb państwa wypłacił w grudniu 1929 r. *tytułem spłaty kapitału i adresu długów zagranicznych* państwa 23.922.551 zł.

BANKI PRYWATNE W R. 1929. W kołach poinformowanych twierdzą, że rok ubiegły dla bankowości polskiej pod względem dochodowości, *nie będzie gorszy od r. 1928.* Dywidenda większych spółek akcyjnych będzie przypuszczalnie, wypłacona w tej samej skali, co i w r. 1928.

BUDŻETY MIAST POLSKICH. Budżety administracyjne 636 miast polskich na r. 1928-29 zamykały się w dochodach i wydatkach *sumą 766.000.000 zł.*, na które składało się 391 milj. zł. dochodów zwyczajnych i 375 milj. zł. — dochodów nadzwyczajnych.

BEZROBOCIE W ŁODZI rośnie z dnia na dzień. W bieżącym tygodniu fabryki *zwolniły ogółem 4.600 robotników.* W okręgu łódzkim zarejestrowane jest obecnie *42.500 robotników*, z czego w samej Łodzi 30.600.

MAJĄTEK POLSKI. — Według ostatnich obliczeń majątek narodowy Polski wynosi *143 miljardy zł.*, a po potrąceniu długów zagranicznych 137 miljardów zł. Największą część majątku stanowi *rolnictwo — prawie 50 proc., przemysł 43 miljardy.* Przy 30 milj. ludności na jednego mieszkańca przypada *4615 zł.* majątku narodowego.

BEZROBOCIE W ANGLJI. — Minister do spraw bezrobocia Thomas, proponuje ponowne powołanie do życia *placówek handlowych* w państwach zagranicznych. Całe imperjum, tak przemysł jak i finanse *muszą postępować zgodnie.* Minister zwrócił się do wielkich przemysłowców z apelem, aby uczynili wszystko, w kierunku postawienia przemysłu angielskiego *na najwyższym poziomie.*

13 MIESIĘCZNY ROK BUDŻETOWY. — Niektóre wielkie przedsiębiorstwa amerykańskie wprowadziły podział roku *na 13 miesięcy, każdy miesiąc 4-o tygodniowy.* Podział ten obowiązuje, oczywiście, w administracji wewnętrznej przedsiębiorstw. Równe, czterotygodniowe miesiące ułatwiają znakomicie prowadzenie rachunkowości i księgowości. Już przeszło *100 wielkich przedsiębiorstw* amerykańskich wprowadziło nowy podział i są z dotychczasowych wyników nowej gospodarki *zupełnie zadowolone.*

INWESTYCJE AMERYKAŃSKIE. — Według obliczeń znanego ekonomisty amerykańskiego, dr. Winklera, inwestycje amerykańskie zagranicą, łącznie z prywatnym kapitałem inwestycyjnym, *wyniosły w r 1929 1.678 milj.* dolarów, co w porównaniu z rokiem 1928 oznacza *spadek o 22 proc.*

ŚWIATOWY URODZAJ PSZENICY, w r. 1929 według obliczeń amerykańskich kół handlowych *zmniejszył się o 14 proc.*, w porównaniu z rokiem ubiegłym i o 3 proc. w porównaniu do średniego urodzaju ostatnich pięciu lat.

EMIGRANCI POLSCY W BRAZYLJI. — W prasie brazylijskiej ostatnich tygodni znajdujemy szereg artykułów wypowiadających się z *zwiększeniem kontyngentu* emigrantów polskich do Brazylji. Autorzy podkreślają, że moment obecny nadaje się szczególnie do zorganizowania ruchu emigracyjnego z Polski do Brazylji, gdyż wobec złej sytuacji gospodarczej w Argentynie i Kanadzie *rząd polski ograniczył kontyngent emigrantów*, udających się do tych krajów.

Na czoło artykułów o emigracji polskiej, wysuwa się artykuł posła do parlamentu brazylijskiego, b. ministra rolnictwa, p. Daniela de Carvalho. Autor artykułu wita z uznaniem powstanie i działalność towarzystwa kolonizacyjnego w Warszawie, które przygotowuje racjonalnie drogi dla należycie zrozumianej i zorganizowanej akcji emigracji do Brazylji.

I. SANDY.

W BŁĘDNEM KOLE

POWIEŚĆ (Tł. z francuskiego P.-wej)

51)

Idą dalej. Tu i ówdzie widać już nagie złoża wapienne, poprzerzynane różowemi żyłkami. Sylwin zbiera kamyczki, ogląda je, mówi wesoło:

— Już niedługo!

— Nie śpiesz się tak, nie mogę za tobą nadążyć! — burczy go Anatol.

— Przepraszam cię! Nie masz pojęcia, co to za rozkosz chodzić bez bólu, być prawie normalnym człowiekiem!... Ale — otóż i jesteśmy na miejscu. Patrz!

— Na co? Na ten czerwonawy kamień?... To jakiś minerał.

— To boksyt, który odkryłem tu kiedyś na spacerze.

— Ty go odkryłeś?... Przecież wszyscy dawno wiedzą, że w całem tem paśmie wzgórz są pokłady mineralne, tylko zawartość czystego kruszcu jest w nich tak znikoma, że nie opłaciłyby się koszta wydobywania go. To zupełnie proste

Wyglądał niezadowolony, patrzał na młodszego brata „z podełba".

— No, więc dajmy na to, że nie odkryłem nic nowego — rzekł Sylwin swobodnie — lecz jest coś, o czem ty jeszcze nie wiesz, a o czem ja dowiedziałem się niedawno. Siądźmy sobie tutaj, to opowiem ci moje plany. Wiesz, że w redakcji „Kurjera" mam coraz lepsze stanowisko pan Dalons jest stary i chory, ja załatwiam za niego wszystkie sprawy; zresztą mówiłem mu o moich zamiarach i pozostawił mi zupełnie wolną rękę. A teraz posłuchaj, o co chodzi.

Niedawno przyszedł do nas, do biura pewien Anglik i powiedział mi tak: „Jestem właścicielem kopalni boksytu w departamencie Var; tamtejsze pokłady są bogatsze od tutejszych; ale teraz wynaleziono nowy sposób otrzymywania glinu z boksytu i wobec tego można będzie przystąpić do przetapiania i rud drugorzędnych, mniej bogatych. Przytem w waszych stronach nie brak siły elektrycznej. Chodzi mi więc o to, by wyzyskać pokłady boksytu nietylko te, które już są znane ale i wyszukać inne, o których ludzie jeszcze nie wiedzą. Czy nie zna pan przypadkiem człowieka energicznego, przedsiębiorczego, któryby się tego podjął, a ewentualnie później przystąpił ze mną do spółki?

Rzecz wydała mi się zupełnie możliwa i po namyśle postanowiłem podjąć się tego sam; napisałem o tem do pana Gordona.

— Jak powiadasz?

— Fred Gordon. Mieszka w departamencie Var, gdzie go dobrze znają. Robiłem już dla niego różne poszukiwania i zaproponuję mu, że wystaram się o koncesję na moje nazwisko, bo jako Francuz i tu zamieszkały, łatwiej ją uzyskam. Rozumie się, że zrobimy odpowiednią umowę, wszystkie warunki muszą być ściśle określone, zgodnie z prawem.

— I cóż ten Anglik na to? — zagadnął Anatol, który wodził wzrokiem od Sylwina do czerwonych użyleń wzgórza.

— Mówiłem ci, że jeszcze nie podałem mu moich warunków; jeszcze wstrzymam się parę dni, zastanowię, ale w zasadzie jestem już zupełnie na to zdecydowany. Chyba nawet nie potrzebuję prosić cię o dyskrecję: sam rozumiesz, że mógłby mi w tem ktoś podstawić nogę, podubiec mnie, a tu chodzi o znakomity interes na przyszłość...

— Pomyśl tylko — ciągnął po chwili i mówił z rosnącym zapałem — że pokłady tej rudy ciągną się tem pasmem wzgórz aż o pięć kilometrów stąd! Co za nieprzebrane skarby w tej ziemi! Ile rąk znajdzie pracę w okolicy, która tak wyludnia się rokrocznie emigracją do Paryża! Mam już w głowie różne plany, ogromnie rozległe... Zobaczysz!... Mama cieszyłaby się tem wszystkiem.

Wzruszony tem wspomnieniem, dodał serdecznie i ufnie jak za lat dziecinnych:

— I wiesz co, Anatolu, i ciebie zaprzęgnę do tej roboty.

— Dobrze, owszem! Będę twoim pomocnikiem.

W tej chwili Sylwin, jakby pchnięty jakąś niewidzialną siłą, spojrzał na brata i — nie mógł go poznać.

Siedział przy nim teraz nie ten Anatol z lat dziecinnych wartogłów, despota ale jednak przywiązany brat, i nie ten pijak nałogowy i człowiek zepsuty z lat ostatnich, lecz jakieś indywiduum zimne, trzeźwe a tak zawiścią szarpane, że już i ukryć jej nie umiało.

— Tak, — mówił głosem podobnym do syku węża — trzeba przyznać, że ty masz szczęście! Czego się tkniesz, to ci się udaje.

— Ja mam szczęście, powiadasz?... Ja, który dotychczas byłem niedołężny, byłem kaleką, ja — co tyle się nacierpiałem i musiałem patrzeć, jak wszystkie moje porywy i zamysły utykały zawsze i wszędzie?

— To już należy do przeszłości!

— Piękna przeszłość, co trwała lat dwadzieścia pięć. Szczęście moje — jak je nazywasz — jeśli wogóle może tu być mowa o szczęściu — datuje się od paru tygodni, Anatolu, i drogo je opłaciłem...

(C. d. n.).

DZIWNE OPOWIEŚCI

Józef hr. Tyszkiewicz. Dziwne opowieści. Skład główny Gebethner i Wolff. Warszawa. 1929.

Nowele dziś nie są w modzie. Nie żąda ich czytająca publiczność, niechętnie nabywają je wydawcy, popytem natomiast cieszą się u nas powieści, zależnie przedewszystkiem od ich wymiarów: im grubsza książka tem liczniejszych znajdzie czytelników.

Jest w tem coś w nieporządku. Publiczność rzekomo nie ma czasu na czytanie cokolwiek dłuższego artykułu w gazecie i dlatego rosną nakłady czerwonych kurjerków, zawierających krótkie wiadomości w pornograficzno - sensacyjnym sosie, a jednocześnie krótka nowela jest w niełasce. O co tu chodzi?

Tajemnica łatwo da się ujawnić. Publiczność jest zrażona do nowel i nowelistów. Nie każdy pisarz, autor długich powieści, pisanych „sposobem polskim", t. j. z zaniedbaniem wszelkiej architektoniki pokusić się może na napisanie noweli, która wymaga zwięzłego ujęcia tematu i artyzmu słowa. Nie każda krótka „bujda" jest nowelą. Publiczność zatem ma słuszność, unikając czytania podobnych współczesnych powojennych arcydzieł, jak też nie chce czytać naszych młodych poetów, z pewnemi oczywiście wyjątkami, gdyż poznała się już na nieuctwie i niedołęstwie owych „mistrzów", obywających się bez rytmu a operujących zrzadka zaledwie rymem... „chłopskim". Taki „mistrz" nigdy nie napisze sonetu, bo sonet wymaga opanowania techniki wiersza i talentu...

Józef hr. Tyszkiewicz ogłosił jednak swe opowiadania, nowele. I miał prawo! Są to utwory stojące pod względem artystyczno - literackim na poziomie wysokim, nie przeładowane niepotrzebnemi szczegółami, poruszające ciekawe tematy, utwory, które czyta się z zapartym tchem.

Autor lubuje się widocznie w niektórych autorach angielskich i lektura ta nie pozostała bez wpływu na jego twórczość. Umie budzić grozę jak Edgar Poe, sięgać w tajemnicze i pozazmysłowe światy jak Conan Doyle, mówić o przyszłych zdobyczach wiedzy przyrodniczej i technicznej jak Wells. Ale nie jest to, bynajmniej, ślepe naśladownictwo. J. hr. Tyszkiewicz środkami temi posługuje się dla wyrażenia własnej idei, głębokiej i ogarniającej szerokie horyzonty. Mówi on czytelnikowi, że wiedza ludzka, dumna i triumfująca nie zdoła nigdy wyświetlić wszystkich tajemnic stworzenia, że wiedza ta potężna w swem burzycielstwie, słabą jest w tworzeniu dobra, błąka się na manowcach, gdyż braknie jej klucza poznania Prawdy, który dać może tylko wiara Marnością więc jest wszystko w obliczu wiecznej Prawdy, którą jest Bóg, a to, co wydawać się nam może uchyleniem zasłony, zakrywającej niezbadane tajemnice niewidzialnych światów — często bywa robotą starego nieprzyjaciela ludzkości, o którym mędrkująca filozofja naszych czasów słyszeć nie chce wcale...

Józef hr. Tyszkiewicz jest pisarzem katolickim. Dał się zaszczytnie poznać w naszej publicystyce katolickiej, a jego „Dziwne opowieści" są wypowiedzeniem tych przekonań w formie literackiej.

Tendencja katolicka nowel hr. Tyszkiewicza wcale nie wpływa ujemnie na ich treść i wartość. Ideologja bowiem nie jest w nich dorabiana i dosztukowana do obojętnego tematu, jak to dość często się zdarza — przeciwnie, duch katolicki jest treścią ich i osnową.

Do najlepszych w tym zbiorku należą nowele „Bal maskowy", prawdziwa perełka artystyczna, „Seans" i „Zwierciadło Sfinksa". Słabszą już jest „Dziwna przygoda w Tatrach" — zaś „Przez szparę" i „Cień" są raczej pięknemi wizjami poetycko - mistycznemi.

Budzącą największą zgrozę nowela „Linja U", opowiadająca o katastrofalnej wojnie przyszłości, gdy człowiek zmuszony będzie do użycia w walce z nieprzyjacielem niezbadanych sił przyrody — nastręcza jednak pewne wątpliwości. Jest w niej niewątpliwie „przesada efektu". Wyzwolone moce „interatomistycznej energji" niszczą nietylko obie walczące armje czarnych i czerwonych, ale powodują zupełną zagładę jednej trzeciej części ludzkości. Ocean zalewa całą północno - zachodnią Europę, Rosję i Amerykę Północną... W dzisiejszego wszelako czytelnika, który uwierzy w możliwość wynalezienia najbardziej morderczych środków walki, podziwiać będzie wynalazek cyklopicznej artylerji i „wały Eutanu" — ruchomą zasłonę, złożoną z „rozszerzonych" atomów, zależnych od sił magnetycznych— trudno wszakże wmówić, że człowiek zdolny będzie kiedyś wywołać tak straszny wybuch, iż kataklizm ten może zmienić oblicze ziemi i zniszczyć całą cywilizację ludzkości. Zresztą może czytelnik nie będzie miał słuszności...

J. hr. Tyszkiewicz obdarzony jest bardzo żywą wyobraźnią, ale snując swą fantazję jest jednakże realistą w szczegółach, co daje moc przekonywującą jego słowom. „Dziwne Opowieści" świadczą też o dużej kulturze umysłowej autora i o jego zapale apostolstwa idei chrześcijańsko - katolickiej.

Ręczę, że lektura tych nowel większą przyniesie może korzyść, niżli czytanie artykułów moralizatorskich.

„Dziwne Opowieści" powinny zwrócić na siebie uwagę szerokich kół społeczeństwa naszego. Są to rzeczy dobre i porywająco ciekawe.

L. R.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Polskę

Z KINOTEATRÓW

CAPITOL: ANASTAZJA.

Oto sztuka par excellence reportażowa, posiadająca wszelkie cechy dobrej reporterskiej roboty.

Anastazja jest legendą o wyratowanej córce carskiej. Kto wie czy pośród tych ludzi, dążących do zagrabienia 7 miljonów funtów złożonych na imię carówny w Banku Angielskim niema takich jednostek, które tego szwindlerskiego lecz artystycznego interesu nie robią pod przymusem wewnętrznym. Był to bardzo współczesny i bardzo odkrywczy chwyt wciągnięcia roli kapitału dla rozpowszechnienia imienia Anastazji i zdobycia praw jej przynależnych.

Film miał parę dobrych analiz fotogenicznych i zupełnie możliwych skrótów.

Hans Stüwe, aktor o zupełnie niepospolitej urodzie i fascynującem wejrzeniu posiada dar przykuwania do siebie. Eliza la Porte, miła młoda aktorka, której już dawno nie widzieliśmy, przypomniała się publiczności ze strony najsympatyczniejszej.

Odczyt

NAJWIĘKSZY POETA FRANCJI

W niedzielę, 12 stycznia, odczyt Tow. im. Piotra Skargi o wpół do szóstej po południu w Sali Theologicum, mówić będzie Stanisław Miłaszewski na temat:

— „Wielki poeta dzisiejszej Francji". — Dla uczniów od V klasy, seminarzystów i akademików wstęp wolny.

Samolot stwarza nowe rynki zbytu. Kupcy i przemysłowcy, posługując się samolotami, zwyciężają konkurencję. Zaopatrując się bowiem w towary drogą powietrzną i tą samą drogą dostarczając ich swoim odbiorcom, zwiększają obrót towaru i pieniądza. Zamówiony towar tego samego dnia może być dostarczony odbiorcy w odnośnem mieście. Przewóz drogą powietrzną jest tani, gdyż wynosi zaledwie kilkadziesiąt groszy za 1 kg. Kupcy i przemysłowcy, w myśl zasady „czas to pieniądz", posługujcie się w przewozie towarów samolotami!

Wszelkich informacyj udzielą wam biura „LOT" lub firmy ekspedycyjnej Hartwig.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 13-go b. m.:

WARSZAWA: *12.05—13.10* Muzyka gram. *16.15* Program dla dzieci. *16.45—17.15* **Muzyka gramof.** *17.15* Lekcja franc. *17.45* Muzyka lekka. *19.25—19.40* **Płyty gramof.** *20.15* Pogadanka muzyczna. *20.30* Operetka Dzidzi. *22.00* Feljeton p. t.: Dni studenckie. *23.00—24.00* Muzyka salonowa.

KRAKÓW: *12.05—13.10* **Koncert gramof.** *13.10—16.45* Transm. z Warszawy. *16.45—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.40* Lekcja franc. *17.45* Transm. z Warsz. *19.10* Transm. z Warsz. *19.25—19.50* Dodatnie i ujemne strony obecnych granic Polski. *20.15—24.00* Transm. z Warsz.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *16.50—17.10* Odczyt T. C. L. *17.10—17.30* Lekcja szach. *17.30—17.45* **Audycja regjonalna.** *17.45—18.45* **Koncert solistów.** *18.05—19.25* Silva rerum. *19.45—20.05* Odczyt p. t. Parowóz przyszłości. *20.05—20.15* 10 minut humoru. *10.15—20.30* Świat książek. *20.30—22.00* Muzyka lekka. *22.15—22.40* Lekcja tańców.

KATOWICE: *12.05—13.10* Koncert gramof. *16.20—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.45* Nowości radjowe. *17.45—18.45* Muzyka z Warszawy. *19.05—19.30* Jak powstały nazwy miejscowości. *19.30—19.55* Gramatyka języka polskiego. *20.05—20.30* Polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. *20.30—23.00* Transm. z Warsz. *23.00—23.15* Odczyt Życie uniwersyteckie — cz. IV. *23.15—24.00* Muzyka z Warszawy.

WILNO: *12.05—13.10* **Muzyka gramof.** *16.15—17.00* **Muzyka lekka.** *17.15—17.40* Audycja dla dzieci. *17.45—18.45* Transm. z Warsz. *18.45—19.25* Audycja liter. *19.25—19.40* Lekcja włosk. *20.00—20.30* Echa Dnia Wilna. *20.30—22.25* Transm. z Warszawy. *22.25—22.35* Muzyka lekka. *23.00—24.00* Spacer detektorowy.

Program Polskiego Radjo na wtorek, dnia 14-go b. m.:

WARSZAWA: *12.05—13.10* Poranek szkolny. *15.45* Chwilka lotnicza. *16.15—17.15* Muzyka gramof. *17.15* Łodzią do Poznania. *17.45* Koncert popul. *19.20* Transmisja z Opery Katowickiej.

KRAKÓW: *12.05—16.15* Transm. z Warsz. *16.15—17.15* Koncert gram. *17.15—17.40* Przegląd geograficzno-gospodarczy. *17.45* Transm. z Warsz. *19.20* Transm. z opery katowickiej.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *17.05—17.25* Nasze zagadki ludowe. *17.25—17.45* Kurs języka franc. *17.45—18.45* Transm. z Warszawy. *19.05—19.20* Hupści jeste (wesoła pogadanka). *19.20—22.30* Transm. opery z Katowic. *22.45—24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramof. *16.20—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.45* Ogrodnik śląski. *17.45—18.45* Koncert z Warszawy. *19.05—19.15* Intermezzo muzyczne. *19.15—19.20* Kom. harc. *19.20* Transm. z Katowic. *Baron Trenk* — operetka w 3 aktach.

WILNO: *12.05—13.10* Poranek muzyki popularnej. *16.15—17.00* Muzyka gramof. *17.15—17.40* Audycja dla dzieci. *17.45—18.45* Transm. z Warsz. *18.45—19.10* Kącik dla panów. *19.20* Transm. op. z Katowic. *22.25—22.35* Muzyka lekka.

ZAGRANICZNE: *17.30 Lipsk.* Koncert Waltera Niemanna. *19.30 Wiedeń.* Manon — opera Masseneta. *19.30 Frankfurt.* Otello — opera Verdiego. *20.00 Królewiec.* Koncert symf. z udz. Teofila Demetriescu. *20.00 Kopenhaga.* Mikado — operetka. *20.15 Daventry.* Rozbitek — słuchowisko.

RADY STAREGO LEKARZA

SKALECZENIE ŻOŁĄDKA OŚCIĄ

Zdarza się nieraz, że podczas jedzenia, zwłaszcza ryb, ktoś połknie ość. Następuje chwilowe zatkanie gardła, poczem ość przechodzi dalej. Jedzący, po chwilowem uspokojeniu się, pozostaje nadal w niepewności czy nie pociągnie to za sobą cięższych następstw.

Dla wyjaśnienia takich wypadków zaznaczyć należy, że najniebezpieczniejszy moment jest w chwili, kiedy ość znajduje się w gardle, wówczas bowiem może nastąpić wskutek pojawiającego się przy tem skurczu mięśni uduszenie. Ratunek środkami domowemi daje małe widoki powodzenia i dlatego chwila dławienia się jest niebezpieczna.

O ile jednak ość szczęśliwie przeszła przez gardło, największe niebezpieczeństwo minęło. Wprawdzie ość może jeszcze pokaleczyć przewód pokarmowy, jednakże są to stosunkowo rzadkie wypadki. Dostawszy się do żołądka, ość zostaje poddana działaniu kwasu żołądkowego, który ją rozpuszcza.

Może się jednak też zdarzyć że ość taka natychmiast po dostaniu się do żołądka znajduje się w pobliżu jego ściany i o ile posiada ostry koniec, może tę ścianę skaleczyć, a nawet przebić. Odczuje się to natychmiast, jako ostry ból lokalny w żołądku. Skutki tego mogą być dwojakie: albo przebicie jest niewielkie, to znaczy, otwór w ścianie żołądka jest mały albo też średnica jego jest większa. W pierwszym wypadku żołądek sam sobie z tem poradzi, mianowicie w ten sposób, że jego mięśnie zaciągną otwór, który się sam zasklepi. W drugim wypadku zachodzi możność wywiązania się zapalenia worka żołądkowego, co powoduje niebezpieczne komplikacje i wymaga troskliwego leczenia.

Może też zajść wypadek, że ość oprze się tępym końcem o ścianę żołądka, a jeśli jest zbyt duża nie może być rozpuszczona przez kwasy żołądkowe. Wówczas naciska ona ścianę żołądka i zczasem powoduje również silne bóle.

Jeżeli więc zachodzą powyżej podane wypadki, w których ość atakuje żołądek, musi diagnoza lekarska ustalić metodę leczenia. Często jedynym ratunkiem jest nóż chirurga, który niepożądanego intruza usunie.

Ogólny wniosek z powyższego jest ten, aby podczas jedzenia ryb bardzo uważać, a przedewszystkiem nie rozmawiać.

O inteligencji żydowskiej w społeczeństwie polskiem

NA PODBÓJ LUDU. — ROZWÓJ AKCJI ŻYDOWSKIEJ NA TLE ANTAGONIZMU SPOŁECZNEGO. — DWA TYPY ŻYDÓW - DZIAŁACZY

2)

O Polsce nagół ma słabe pojęcie, dzieje jej widzi przez pryzmat rosyjskich podręczników szkolnych zresztą uważa ją za ostatecznie zlikwidowaną. Sympatji dla niej, dla jej cierpień nie ma, przeciwnie, ma do niej niezliczoną ilość uroszczeń za „antysemityzm" („prześladowanie" żydów w dawnej Polsce), jest z jej upadku zadowolona (o bardzo drobnej części żydów - patrjotów pomówimy później), a nawet szczęśliwa. Duszy polskiej nie rozumie, ma do niej instynktowną odrazę, ponieważ formował ją Kościół Katolicki. Zresztą, nacjonalizm żydowski, silnie budzący się w tej epoce, marzący o odrodzeniu tradycyj żydowskich, pieszczący myśl o własnej odrębnej organizacji narodowo - politycznej, nawet państwowej, nie mógł, rzecz prosta, żywić sympatji dla Polski ujarzmionej swemi tendencjami do niepodległości przeciwdziałającej zjednoczeniu polskiego i rosyjskiego żydostwa.

Z taką psychiką inteligencja żydowska ruszyła na podbój ludu polskiego,t. j. do mas robotniczych, zatrudnionych przedewszystkiem w przemyśle.

Czy miała prawo doń iść? Żyd się o to nigdy nie pyta. Nie dopusz cza on, aby nie żyd działał w jego środowisku, sam zaś uważa, iż wszystkie narody świata zostały mu dane przez Boga — lub, jak myślą żydzi niewierzący, przez wyższość naturalną Izraela, aby niemi kierować. Mimowoli żydostwo naśladuje Kościół, który też się nie pyta nikogo o prawo głoszenia Ewangelji wszystkim duszom, wypełniając w ten sposób słowa syna Bożego: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody"...

Czyje polecenie wypełnia Izrael, idąc również „uczyć" wszystkie narody, iż właśnie to, co Kościół głosi, jest fałszem? Nietrudno się tego domyśleć...

Jest to, rzec można, mesjanizm a rebours (na wywrót), nieunikniony w dechrystjanizujących się społeczeństwach.

Chrystus przyniósł nam życie nadnaturalne, oparte na śmierci naszego życia naturalnego (pod względem duchowym), lecz natura nasza nie chce umrzeć, aby narodzić się nanowo z Ducha Świętego. Ten opór natury w życiu społecznem ujawnia się przez egoizm warstw zamożnych, nie rozumiejących obowiązku miłosierdzia, a często i sprawiedliwości w stosunku do słabszych części społeczeństwa, ze strony zaś tych ostatnich przez pożądliwość, nie chcącą z niczego zrezygnować i przez to przechodzącą łatwo w nienawiść do „burżuazji".

Na tle tego zatargu społecznego rozwija się znakomicie akcja żydowska. Wyższe klasy społeczne, pragnące przedewszystkiem wygód nego bytu, prędzej lub później uzależnią się od finansjery żydowskiej, nie widzącej poza poszukiwaniem dóbr doczesnych innego celu życia, niższe zaś stają się łupem demagogji żydowskiej, marzącej o hegemonji nad światem zapomocą uwiedzionego proletarjatu chrześcijańskiego.

Tej ostatniej akcji mogłem się zbliska przypatrywać. Żyd antagonizmów społecznych nie wynajduje, lecz je wyzyskuje dla swego celu. Zresztą, w jego ideologji wyzyskany i ciemiężony proletarjat — to poprostu Izrael gnębiony od wieków przez narody chrześcijańskie, rewolucja socjalna — to chwila uroczystego odwetu za tyle wieków „męczeństwa" żydowskiego pośród barbarzyńskich „goimów".

Antagonizm społeczno - ekonomiczny przekształca się w ten sposób w rywalizację rasowo - religijną, stąd zrozumiały zapał żydowski dla socjalizmu, mimo, iż ogromna większość żydów żyje z pośrednictwa.

Nie będę się wdawał tu w analizę socjalizmu, którego utopijny charakter tak doskonale ujawnić bankructwo komunizmu w Sowieckiej Rosji *), natomiast zajmę się zbadaniem roli żydów w socjalizmie polskim, w masach robotniczych polskich.

Dwa typy żydów uwydatniły się na tle akcji socjalistycznej w ludzie polskim. Jedni podawali się i uważali za Polaków, drudzy przeciwnie za międzynarodowców, w każdym razie ani jedni ani drudzy nie chcieli uchodzić za żydów. Dla ułatwienia sobie działalności zarówno żydzi - Polacy, jak szczególniej międzynarodowcy, używali pseudonimów jaskrawie polskich (litwacy, biorący imiona: Jan, Stanisław, Stanisława, zbliżeni im żydzi polscy: Zdzisław, Krakus i t. p.!).

Lecz pierwsi wychowani na kulturze polskiej przyjęli język polski za domowy, uznali siebie za członków społeczeństwa polskiego, wobec tego sądzili, iż mimo pochodzenia żydowskiego mają prawo działać pośród innych Polaków w duchu wyzwolenia Polski świeckiej, demokratycznej, w przyszłości socjalistycznej. Żywioł ten Rosji, gromiącej żydów i uciskającej Polskę, nie lubił. Polskę szczerze miłował, nieraz też cierpiał prześladowanie ze strony żydów i władz moskiewskich właśnie za przywiązanie do polskości.

Ks. Juljan Unszlicht.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Mamy zamiar temu w przyszłości poświęcić obszerniejszy artykuł.

ODRZUCENIE MEMORJAŁU

ZW. WŁAŚCICIELI DOROŻEK SAMOCHODOWYCH O PRZEDŁUŻENIE TERMINU REJESTRACJI

Pomimo niejednokrotnych ostrzeżeń władz lokalnych, że termin wymiany dowodów rejestracyjnych samochodowych na r. 1930, który upłynął 31 grudnia r. z., nie będzie przedłużony, jako ustalony w drodze ustawodawczej, niektóre organizacje właścicieli dorożek samochodowych liczyły, że władze nie będą ściśle przestrzegały tego terminu.

Wobec zarządzeń komisarjatu rządu m. stoł. Warszawy i warszawskiego urzędu wojewódzkiego, mających na celu wycofanie dowodów i znaków rejestracyjnych, nieprzedłużonych na r. b., związki właścicieli dorożek samochodowych złożyły Ministerstwu Robót Publicznych memorjał o przedłużenie omawianego terminu.

Min. Robót Publicznych, jak się obecnie dowiadujemy, wystosowało odpowiedź odmowną z wyżej podanych motywów. Wobec tego właściciele, których samochody kursują bez dowodów rejestracyjnych na drogach i po mieście, narażeni są nietylko na przymusowe wycofanie samochodów, lecz również na wysokie kary administracyjne, nadto na konieczność wyrobienia nowego dowodu rejestracyjnego.

Jubileusz śpiewaczy

W niedzielę 5 b. m. odbył się w skromnym lecz serdecznym nastroju jubileusz śpiewaczy pp. Marjana Garuszewicza, Macieja Piotrowskiego i Romualda Grzymały, którzy w ciągu 25 lat czynnie pracowali na polu propagandy pieśni przy kościele Karmelitów.

Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele św. Józefa Oblubieńca, podczas którego świetny chór „Gloria" odśpiewał szereg pięknych kolend.

Właściwa uroczystość odbyła się w parlatorjum kościoła, gdzie w obecności zaproszonych gości, przedstawicieli chorów „Lutni", „Harfy", „Dudy" i „Echa kolejowego" wręczono jubilatom dyplomy i honorowe odznaki.

Pierwszy zabrał głos prokurator seminarjum ks. Suski, z kolei przemówili dyr. Mikina, prof. Maszyński, i wreszcie infułat ks. Fiatowski, który wręczył odznaczenia, oraz na zakończenie senator Z. Kaczyński i prof. W. Otto.

Wszyscy mówcy podkreślając znaczenie pieśni w życiu ideowem i kulturalnem społeczeństwa, podnosili zasługi jubilatów, którzy przez tyle lat z ukochaniem i miłością pieśni tej służyli.

Na zakończenie dokonano wspólnej, pamiątkowej fotografji.

OKOŁO PÓŁ MILJONA OSÓB

W kąpieliskach miejskich w r. 1929.

Ogólna frekwencja w 5 kąpieliskach miejskich i na 2 plażach na Wiśle wyniosła w r. 1928/29 — 421.701 dorosłych i 48.455 dzieci, razem 470.356, co w stosunku do r. 1927/28 stanowi wzrost dla dorosłych o 9 proc. i zmniejszenie dla dzieci o 40 proc., wywołane urządzeniem w nowych gmachach szkolnych natrysków.

Ilość osób korzystających z miejskich urządzeń kąpielowych w stosunku do ludności, nie mogącej korzystać z własnych urządzeń kąpielowych lub drożej płatnych prywatnych kąpieli, jest nader mała. Przyczyn tego szukać należy w niedostateczności tych urządzeń oraz w małem uświadomieniu potrzeby częstych kąpieli.

Uchwalając budżet zakładów kąpielowych na r. 1930/31, komisja finansowo-budżetowa rady miejskiej zdecydowała zaproponować plenum rady miejskiej wezwać magistrat, aby dążył do obniżenia opłat za kąpiele w miejskich zakładach.

Pogotowie bakterjologiczne

w Warszawie

Na ostatniem posiedzeniu głównej komisji sanitarnej wydziału zdrowia magistratu omawiana była sprawa zorganizowania pogotowia bakterjologicznego w Warszawie, którego zadaniem byłoby pobieranie prób krwi, kału i moczu w celu zbadania na miejscu u chorego na skutek telefonicznych wezwań lekarzy. Dałoby to możność szybszego rozpoznawania chorób zakaźnych, zwłaszcza duru brzusznego, co dla skuteczniejszego zwalczania tej choroby jest szczególnie ważne.

Obecny na posiedzeniu przedstawiciel kasy chorych oświadczył, że przedstawi zarządowi konieczność urządzenia takiego pogotowia dla ubezpieczonych. Nadto wydział zdrowia wystąpi do magistratu o zorganizowanie takiegoż pogotowia przez pracownię bakterjologiczną Miejskiego instytutu higjenicznego dla tych osób, które nie należą do kasy chorych.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA BIAŁOSTOCKA

Augustów. — Kłusownicy. — Gajowy lasów państwowych z osady Sajenek, Franciszek Sienkiewicz zauważył polującego w lesie z dubeltówką kłusownika Józefa Pacławskiego. Gdy kłusownik na wezwanie zatrzymania się zaczął uciekać, gajowy wystrzelił z rewolweru i ranił kłusownika w głowę a kiedy ten upadł, odebrał mu dubeltówkę. Rana okazała się lekką.

Raczki. — Śmierć od prądu. — W miasteczku Raczkach w restauracji Józefa Supra został zabity prądem elektrycznym współwłaściciel tejże restauracji Józef Harasim lat 28, który dotknął ręką przewodnika elektrycznego niezabezpieczonego przez montera przy wprowadzaniu światła elektrycznego.

Augustów. — Wypadek na szosie. W dniu 6.I r. b. o godz. 17 m. 20 na 16 kilometrze od Augustowa szosy do Suwałk, autobus ciężarowy browaru Kunca z Suwałk, prowadzony przez szofera Władysława Górkę najechał na jadącą w stronę przeciwną furmankę zabijając konia i ciężko ranił Helenę Juraszowa z Suwałk, która uległa złamaniu nogi i pęknięciu czaszki z otworem do mózgu. Lżejsze obrażenia odnieśli Taraszkiewiczowie: Bronisława lat 42, Paweł lat 18 i Zofja lat 6 z Suwałk.

KRONIKA LUBELSKA

Lublin. — Ogromne powodzenie Wystawy Misyjnej. — W dniu 8 bm. zamknięta została w Lublinie Wystawa Misyjna. Jak szczęśliwą była myśl urządzenia tej wystawy, świadczy najlepiej fakt, że frekwencja zwiedzających była wprost niebywała.

W ciągu 4-ch dni zwiedziło wystawę przeszło 8.000 osób. Bardzo licznie zwiedzała wystawe młodzież. Poważny procent zwiedzających stanowiła inteligencja. Referatów, w czasie wystawy, słuchano z dużem zainteresowaniem. Wszystko to dowodzi, że sprawa misyjna w Lublinie ma podatny grunt i w tym kierunku dużo można zdziałać.

W tem, że wystawa udała się tak znakomicie, zasługe ponosza jej organizatorzy ks. prał. Około-Kułak z Warszawy: ks. kan. L. Chwiećko, rektor Instytutu Misyjnego w Lublinie. Organizacja wystawy była wzorowa.

Kazimierz Dolny. — Strajk szkolny trwa. — Strajk szkolny dzieci katolickich w Kazimierzu, rozpoczęty w dniu 20 grudnia, trwa w dalszym ciagu. Władze szkolne nie poczyniły dotychczas na miejscu żadnych zmian. Stanowisko rodziców - katolików jest zdecydowane. Sytuacja zaostrza się z każdym dniem. 500 dzieci katolickich nie uczeszcza do szkoły.

Zasadniczym powodem strajku jest cofniecie etatu ks. prefekta i powierzenie nauki religii w szkole siłom niefachowym, bez odpowiedniego przygotowania i nie posiadającym t. zw. misji kanonicznej czyli upoważnienia władz duchownych, co zresztą przewidziane jest w konkordacie. Rodzice domagają się wychowania dzieci w szkole w duchu religijnym. Jaki obrot weźmie cała ta sprawa, niewiadomo. Sytuacja jest bardzo poważna. (n).

Korytnica. — Śmierć zasłużonego obywatela. — W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia zmarł właściciel majątku Teodor Holder-Egger, mąż znanej działaczki społeczno - narodowej i posłanki na Sejm. Śmierć jego okryła żałobą całą okolicę, zmarły cieszył się bowiem serdeczną i szczerą sympatją i popularnością wśród wszystkich warstw społecznych. Sympatje tę zdobył sobie niezwykłemi zaletami swego charakteru. Ś. p. Teodor był dobrym katolikiem i gorącym patrjotą. (n).

KRONIKA POZNAŃSKA

Poznań. — Radio poznańskie. — Prowadzony przez prof. F. Łukasiewicza dział audycyj muzycznych, spotkał się z atakami. Pierwsi wystąpili z krytyką właściciele składów aparatów radjowych, widząc w niewłaściwym, ich zdaniem układzie repertuaru, szkody w zbyt małym pokupie na ich towary. Domagali się zaprowadzenia stałej orkiestry radjowej, angażowania innych sił, etc. Dyrekcja radja odparła wszystkie zarzuty.

Inny konflikt wybuchł z Z. A. S. P-em, czyli „Związkiem Artystów Scen Polskich", który już przed paru laty postawił dyrekcji radjo żądanie, aby do audycyj radjowych dopuszczano tylko artystów do związku tego należących. Dyrekcja Radja nie uznając takiego stanowiska ze strony Z. A. S. P-u, przestała na razie zapraszać do audycyj stowarzyszonych! (d)

KRONIKA WILEŃSKA

Wilno. — O szkoły polskie. — Białoruskie T-wo oświatowe „Prоświta" rozpisało ankiete w sprawie składania deklaracyi w myśl ustawy o szkołach powszechnych. Wyniki deklaracyj w zarzadzie „Prоświty" wywołały silna konsternacie. 85 proc. Białorusinów opowiedziało sie za szkołami polskiemi i tylko 5 proc. żada szkół białoruskich lub polsko - białoruskich.

W latach ubiegłych przy składaniu deklaracyj, posłowie białoruscy głosili, że włościanie, którzy nie złożą deklaracyi z żadaniem otwarcia szkół białoruskich, nie otrzymają nadziału ziemi i lasów.

Gdy wiadomość ta sie nie sprawdziła nastapił radykalny zwrot w nastrojach ludności białoruskiej

Wynik ankiety wywarł silne przygnebienie w zarzadzie głównym „Proświty", który ma zamiar nie ogłaszać szczegółów ankiety.

Wilno. — Profanacja cmentarza. — Z pogranicza donosza że wielkie wzburzenie panuje wśród ludności katolickiej Gródka Ostroszyckiego z powodu sprofanowania przez „bezbożników" cmentarza katolickiego. W dzień święta Trzech Króli grupa „bezbożników" rozkopała na cmentarzu katolickim kilkanaście grobów, powyciagała trumny, rozbiła je i następnie zdarła ze zwłok ubrania, a niektórym nieboszczykom powyjmowała złote zęby.

Nowogródek. — Straszny wypadek. — We wsi Kolonja Borysowska właściciel młyna i tartaku parowego Szyszko, zwolnił do domu na święta swego technika. Uruchamiając młyn przez nieostrożność trafił do transmisji i poniósł śmierć na miejscu. Został on formalnie rozerwany na kawałki tak, że później szczątki ciała musiano zbierać po całym młynie.

Wilno. — Aresztowanie komunistki. — Aresztowano i osadzono w więzieniu na Łukiszkach sekretarza lewicy PPS. w Wilnie. Weronikę Buć, która jak sie okazuje prowadziła agitację wywrotową. Dochodzenie stwierdziło, że aresztowana Weronika Buć w r. 1920 była nielegalna żoną głośnego dowódcy kawalerji sowieckiej Gaja.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

Sosnowiec. — Wybór Prezydenta. Po długich zwłokach nareszcie wybrała Rada miejska swego Prezydenta miasta. Czas był najwyższy, gdyż w razie dalszej zwłoki groziło ustanowienie komisarza rzadowego. Dnia 9 bm. po trzykrotnem głosowaniu został wybrany p. Aleksander Wilner, otrzymawszy 20 głosów na 35. Kandydat BB. Salak otrzymał zaledwie 9 głosów. P. Wilner znany jest z pracy na polu społecznem, oraz jako kierownik urzędu pośrednictwa pracy i kierownik jednego z działów Kasy Chorych.

Dąbrowa. — Uczczenie Kapłana. — Dnia 8 bm. odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu obywatelskiego dla sprowadzenia zwłok śp. ks. prałata Augustynika. W sprawozdaniu przedstawiono, że składki na sprowadzenie zwłok zasłużonego kapłana dały 4145 zł. Koszta wyniosły 1744 zł., pozostało 2401 zł., za które będzie ufundowana tablica pamiatkowa, w miejscowym kościele, uporzadkowana kaplica w której złożono zwłoki. Ponadto zastanawiano się nad utworzeniem stypendjum im. ks. Augustynika i wybrano komitet, który ma się tą sprawa zająć.

Sosnowiec. — Rzeźnia pod sekwestrem. — Wydział cywilny sadu okręgowego postanowił uznać pretensje magistratu Sosnowca wobec dzierżawcy rzeźni miejskiej Bermana i nałożyć na rzeźnie sekwestr.

Przedłużanie życia

Niemałą pociecha będzie dla ludzi starych szereg uwag z broszury 80-cio letniego starca, niemieckiego lekarza D-ra Fürbingera. Zwalcza on przedewszystkiem hasło: „Senectus ipsa morbus" (życie starca jest chorobą). Według niego każdy starzec, który unika wysiłków fizycznych, a wystrzega się wszystkiego, co używał dawniej, nie wyłączając alkoholu i nikotyny, słowem rezygnuje ze wszystkich wielkich i małych przyjemności życia, właśnie wskutek oszczędzania swego organizmu, zachoruje wkrótce i spędzi ostatnie dni swego żywota w najgorszych warunkach zdrowia. Trzeba zachować dotychczasowy tryb życia, do którego przyzwyczaił się organizm, nie unikać pracy umysłowej, uprawiać ćwiczenia fizyczne, regularne przechadzki, a zapewnimy sobie długie życie bez dolegliwości, wesołość i pogodę usposobienia nawet po 70-tce! Umiejętne odżywianie, aby nie utyć, dobry, długi, pożywny sen, higjena, dobre cygaro, szklanka wina, nieoszczędzanie przesadne swej osoby w starości — oto sposoby skuteczniejsze, niż Steinach, czy Woronow. Im więcej starzec objawia radości do życia, tem później zjawia się śmierć.

I jedno jeszcze jest ważne, bodaj-że najważniejsze, zasadnicze: nie zatruwanie umysłu i serca toksynami trosk i kłopotów materjalnych.

Zapas pieniężny, ów kapitał starości, musimy mieć złożony, zabezpieczony, pewny. Jest na to jeden, jedyny sposób.

Zabezpieczenie sobie spokojnej starości drogą zawarcia ubezpieczenia życiowego w P. K. O.

Trzeba to zrobić teraz pókiśmy młodzi, zdrowi, dzielni, energiczni, rozumni, zapobiegliwi, myślący o Jutrze. Na starość, mając ten kapitał bezpieczeństwa, będziemy się cieszyli miłą niezależnością, chlebem słodkim, opieką życzliwą, a nawet szklanką wina, gdy nam przyjdzie ochota.

Jeżeli tego nie zrobimy — nic nam recepta starca - lekarza nie pomoże.

Wybór tedy łatwy — ubezpieczenie starości w P. K. O. — oto recepta na długowieczność.

M. Cz.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce, układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 50 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne o 50% drożej.
Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Domu Prasy Katolickiej (Archidiecezjalna).